P W P



WYJAZD WODZA NACZELNEGO DO PARYŻA. OD LEWEJ — PREMIER GEN. SKŁADKOWSKI, MIN. BECK, GEN. STACHIEWICZ, WÓDZ NACZELNY GEN. RYDZ-ŚMIGŁY I MIN. GEN. KASPRZYCKI.

ROK III

POCZTOWE PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Nr. 9

WRZESIEŃ 1936

Centralny usprawniający obóz żeński P. P. W.



Widok na góry Suwalskie.



Jezioro Wigry.



Dzieci przed jedną z kaplic Kalwarji Wileńskiej.



Widok dworku Marszałka w Pikiliszkach od strony jeziora.



Kolonja dziecięca w Pikiliszkach w ulubionej altance Marszałka.



Pluton dziecięcy kolonji.



Członkinie obozu nad litewską granicą.

Nakład 35.500 egz.

POCZTOWE PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

MIESIĘCZNIK ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. P. W.

ROK III WRZESIEŃ 1936 NUMER 9

Wielkie wspomnienia

Rocznicę sierpniowego zwycięstwa 1920 roku obchodziliśmy zawsze w nastroju podniosłym i radosnym. Skupialiśmy się w ten dzień sercami i duszami przy postaci Wodza Naczelnego i Wskrzesiciela Polski, oddawaliśmy hołd bohaterstwu żołnierza polskiego, święciliśmy wzniosłość momentu przełomowego w naszych dziejach, kiedy to wspólnemi siłami polskiego rolnika, polskiego robotnika, polskiej inteligencji pracującej odniesione zostało zwycięstwo, które zadecydowało o granicach Polski.

Pamiętamy przecież ów poryw do czynu, jaki ogarnął społeczeństwo polskie w lecie 1920 roku, kiedy przyszło bronić ziem polskich przed nawałą nieprzyjacielską. Pamiętamy w jakich groźnych okolicznościach to zwycięstwo zostało odniesione. Pamiętamy, z jak defetystycznemi nastrojami trzeba było walczyć i jak przemóc ducha niewiary, jaki ludzie małego serca sączyli w społeczeństwie. Pamiętamy też, jak to Europa ustosunkowała się do naszej walki o byt, z jaką obojętnością przyglądała się naszym heroicznym bojom, jak łatwo uwierzyła, że spotkać nas musi niechybna klęska — i jak z tego przeświadczenia nasi wrogowie na świecie snuć już poczynali projekty sukcesyjne.

Mając to wszystko w pamięci gdy nadchodził dzień 15-go sierpnia, rocznica momentu zwrotnego w naszej walce o byt państwowy, uznawaliśmy ten dzień jako święto żołnierza, jako triumf genjusza, który nam dał wolność i jako wzniosłe wspomnienie ogólnej mobilizacji sił duchowych i fizycznych pod hasłem obrony Polski.

Przebieg tegorocznego święta żołnierza, obchodzonego 15-go sierpnia w rocznicę wiekopomnego zwycięstwo z 1920 roku, dowiódł niezbicie, jak głęboko tkwi w społeczeństwie poczucie wspólnoty z ideą obrony Polski, jak spontanicznie ujawnia się w takich chwilach, poświęconych wspomnieniom zwycięskiego Czynu, ścisła konsolidacja między obywatelem a żołnierzem, społeczeństwem i wojskiem.

Bo dn. 15-go sierpnia w licznych obchodach, urządzonych w niezliczonych miejscowościach, ujawniło się w formie wręcz imponującej zrozumienie tego, że święto żołnierza jest zarazem świętem całego społeczeństwa, że dzień triumfu i radości spaja cały naród nierozerwalnemi węzły wspólnych uczuć.

Trzeba ten radosny fakt podkreślić z całym naciskiem, gdyż stanowi on pozytywną wartość o doniosłem znaczeniu. W społeczeństwie naszem żyje głęboki kult dla spoczywającego w grobach królewskich Wskrzesiciela idei Czynu Zbrojnego; w społeczeństwie tkwi głęboka wdzięczność i uznanie dla Jego pierwszych żołnierzy; w społeczeństwie istnieje głębokie zrozumienie, że najpewniejszym gwarantem naszego bezpieczeństwa i rozwoju państwa jest nasza siła zbrojna i gotowość bojowa narodu.

To też dnia 15 sierpnia społeczeństwo starało się w jaknajbardziej przyjaznej formie i przez jaknajbardziej tłumny swój udział w nabożeństwach, obchodach, uroczystościach i zabawach tę swą wspólnotę żołniersko - obywatelską zaznaczyć.

Wobec zebranych na powitanie przybyłego do Francji Wodza Naczelnego przedstawicieli organizacyj i stowarzyszeń polskich wypowiedział generał Śmigły-Rydz szereg uwag, które zapadną głęboko w dusze nietylko 8 miljonów Polaków, żyjących na obczyźnie, ale również i obywateli naszego Państwa.

Mówił Wódz Naczelny do przedstawicieli wychodźtwa polskiego we Francji o „zasadniczym momencie chwili", przedstawił im najistotniejsze zagadnienia współczesnej naszej rzeczywistości.

Mamy w naszej państwowości poważne zaległości natury materjalnej. Stanowią one spuściznę po wieku niewoli. Przyczyny, które już możemy nazwać historycznemi, złożyły się na te zaległości. Znamy je przecież wszyscy. Wystarczy zagłębić się w tabele i cyfry „Rocznika statystycznego", aby dojrzeć, w jak wielu dziedzinach naszego życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego i t. d. zalegamy w stosunku do innych narodów i państw.

Otóż te zaległości trzeba nadrobić, braki usunąć, „podciągnąć Polskę wyżej, by dorównać innym".

Ale jakaż jest niezbędna przesłanka, by się to udać mogło? Jakie trzeba stworzyć warunki, aby odrobić zaległości?

Wódz Naczelny bardzo jasno i ściśle formułuje te warunki, te przesłanki.

Musimy wykrzesać z siebie „zdolność skupienia się pod jednym sztandarem“, musimy wyrobić w sobie „umiejętność skupienia się bez waśni, bez różnic“.

Czy w ten sposób, jak to widzimy gdzieindziej, gdy „inne narody różnice brutalną siłą bez miłosierdzia u siebie niszczą i tępią“?

Nie, na tę drogę nie pójdziemy.

Mamy inny symbol, przyświecający nam w dziele konsolidacji wewnętrznej i w usiłowaniach nadrobienia zaległości, przekazanych nam przez stulecie niewoli.

— **Nasz triumfalny — powiada generał Śmigły-Ryrz — okryty sławą zwycięstwa sztandar wojenny jest tym sztandarem, który winien nas wszystkich skupić.**

Oto charakterystyka „zasadniczego momentu chwili“ i oto linje kierunkowe dla społeczeństwa, jakie wytycza Wódz Naczelny.

W tym programie na czoło wybija się myśl konsolidacji społeczeństwa, potępienie waśni i sztucznego kopania przepaści między poszczególnemi warstwami i klasami. Wiemy, że właśnie na rozbudzeniu antagonizmów społecznych, na podkreślaniu wciąż tego, co różni, a bagatelizowaniu tego, co łączy, opierają swą agitację i na wsi i w miastach ludzie przekory partyjnej i ciasnych doktryn. Wszystko też czynią, aby waśń nie znikała z polskiej rzeczywistości, aby różnice stanowe czy klasowe pogłębiały się w masach.

A to właśnie stanowi główną przeszkodę w odrobieniu zaległości, w naprawie gospodarczej, w odrodzeniu moralnem, w „zdolności skupienia się“.

Apel Wodza Naczelnego został skierowany nietylko pod adresem wychodźtwa polskiego, owej 8-miljonowej rzeszy Polaków, dla których idea „skupienia się bez waśni i bez różnic“ stanowi niezaprzeczony warunek wytrwania w duchu narodowym i stwarzania realnych sił, zabezpieczających materjalną egzystencję i moralną wspólnotę.

Apel Wodza Naczelnego ma walor prawdy i nakazu dla wszystkich wogóle Polaków. Musi on dotrzeć do wszystkich dusz polskich i spowodować głębokie zastanowienie, musi wstrząsnąć sumieniami. Bo chodzi tu przecież nie o jakieś doraźne cele, a o najistotniejsze zagadnienie obecnej rzeczywistości: o obronę Polski, o podciągnięcie Jej wyżej, by sprostać mogła zadaniom, jakie Ją czekają.

Do-widzenia

Rok bieżący jest trzechleciem naszych żeńskich obozów letnich.

Trzy lata temu w Urszulinie koło Ożarowa zapoczątkowane zostało obozowe życie pepewiackie, dalekie jeszcze od dzisiejszego tempa i form zewnętrznych, lecz głoszące światu o nowej placówce pracy kobiecej wśród pracowniczek pocztowych.

Obóz roku ubiegłego w Borowie koło Kartuz zgromadził 120 naszych członkiń, odnoszących się z dużem zainteresowaniem do ćwiczeń wychowania fizycznego, strzelectwa, ba, nawet do musztry formalnej, rozkazów, raportów i t. p.

Tegoroczny zaś obóz nad Wigrami, od zakończenia którego dzieli nas zaledwie kilka tygodni, miał charakter głównie usprawniający. Dnie na tym obozie szybko mijały, powiedziałabym, że dla niektórych obywatelek może nawet za szybko, lecz nic w tem dziwnego, gdyż pływanie, wiosłowanie, wychowanie fizyczne, łucznictwo, żeglarstwo i wycieczki całkowicie wypełniały godziny zajęć. A wieczorem znów piękne ognisko, z którego leciały iskry, strzelając wysoko i ginąc w mrokach nocy, dokoła którego skupiały się uczestniczki, wsłuchując się w tajemnicze szmery, rozśpiewane na cały świat. Mój Boże! W takich chwilach przy ognisku nic dla nas nie jest za ciężkie, z każdym trudem chętnie wzięłybyśmy się za bary, a przecież pewnego wieczoru zamarło nasze ognisko, skończył się obóz, ale tylko pozornie. Praca trwa dalej, gdyż iskry obozowego ogniska rozpaliły w duszach wszystkich uczestniczek inne płomienie równie gorące, a trwalsze i te nie zgasną. W duszy każdej uczestniczki obozu drzemią złoża prochów, które czekają, aby wybuchnąć w wielki pożar obozowego ogniska, przy którem tak dziwnie maleją troski i niezadowolenia, gubią się waśnie, a łączy wszystkich jedno potężne uczucie miłości dla naszej idei i pracy i dla wszystkich, którzy tą pracą kierują.

Czas płynie „jak bystra woda“ i kończą się jakże krótkie dwa tygodnie. Mówi się teraz tylko o przyszłej pracy, o tem, że każda z nas jest Ojczyźnie potrzebna, na każdem stanowisku i placówce, byleby swe obowiązki dobrze i z zapałem spełniała.

Smutne twarze wyjaśniają się. Wszystkie uczestniczki czują się podniesione na duchu, wiedząc, że są potrzebne, a nawet niezbędne dla potęgi Państwa.

Lżej jest się żegnać, przecież my pepewiaczki nie żegnamy się nigdy, mówimy sobie tylko „do widzenia“, bo w pracy prędzej, czy później spotkamy się.

A więc jeszcze raz „do widzenia, spotkamy się na przyszłym naszym pepewiackim obozie“.



Wycieczka członków Oddziału P.P.W. Kielce w parku narodowym na św. Katarzynie.

Gdzie i jak spędzimy swoje urlopy w zimie

Akcja organizowania urlopów i wypoczynku w sposób przyjemny i zarazem pożyteczny daje z sezonu na sezon i z roku na rok imponujące wyniki. Zarząd Główny nie szczędzi starań i wysiłków, aby dać swym członkom maksimum zadowolenia po ciężkiej i wyczerpującej całorocznej pracy zawodowej. O celowości organizowania urlopów świadczyć może wzrastające stale zainteresowanie członków ze wszystkich stron Polski. Dość wspomnieć, że ośrodek morski cieszył się rzadką jak na nasze warunki popularnością, bo już w czerwcu, bezpośrednio po ogłoszeniu planu akcji wypoczynkowej ilość zgłoszeń nad morze przewyższyła dwukrotnie ilość miejsc w turnusach. Podobne powodzenie miał ośrodek zakopiański i wędrowne obozy kajakowe na Wileńszczyźnie. Nie było wypadku, aby znalazł się ktoś niezadowolony z pobytu w ośrodku. To też ośrodki nasze rozwijają się pomyślnie bez specjalnej reklamy. Zadowolenie uczestników, to najskuteczniejsza propaganda właściwego i przyjemnego spędzania urlopów w warunkach wymarzonych, a mianowicie w najcudowniejszych okolicach Polski. Morze nasze było, jest i będzie przedmiotem naszej dumy, ogromnem żywiołu i źródłem niewyczerpanem uniesień i zachwytów ludzi gór i dolin. Ośrodki morskie to oazy zdrowia i pogody ducha. Morze jest tak wielką atrakcją, tyle ma odrębnego piękna, niespodzianek i tajemnic, że największe nawet zmartwienia i najcięższe troski muszą ustąpić pod wpływem uroku, jakim darzy ludzi hojnie Bałtyk i przyroda nadbrzeżna. Każdy dzień przynosi coś nowego. Nuda nieznana jest na wybrzeżu — nawet niepogoda nie ma żadnego wpływu na nastrój uczestników w ośrodku. Humor utrzymuje się od dnia przyjazdu aż do zakończenia turnusu. I tak z turnusu na turnus. Życie i współżycie uczestników w ośrodku zbliża się do ideału. W ośrodku niwelują się wszelkie różnice i zależności służbowe. W zabawie i przy stole w czasie posiłku wszyscy są równi, a równocześnie połączeni jednem wielkiem pragnieniem szukania radości życia w czasie zasłużonego urlopu. W ciągu kilkunastu dni żyją z sobą w doskonałej zgodzie ludzie z całej Polski jak długa i szeroka. Uczestnicy pochodzą z różnych miast i rozmaitych środowisk: urzędnicy Ministerstwa i Dyrekcyj P. i T., wielkich i małych urzędów oraz agencyj, pracownicy fizyczni przedsiębiorstwa tworzą zwartą i wielką rodzinę Pocztowego P. W. Znaczny odsetek uczestników pochodzi z pokrewnych instytucyj, a mianowicie z Państwowych Zakładów Tele- i Radjotechnicznych, z Polskiego Radia i Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej. Nikt niczem nie wyróżnia się w tych wielkich skupieniach ludzkich, chyba tylko z wyjątkiem humoru. W jednej gromadzie są kobiety i mężczyźni, a mimo to atmosfera towarzyska nie jest niczem zmącona. Pobyt w ośrodkach to długie i krótkie zarazem pasmo życia bez troski, urozmaicone godziwemi rozrywkami, ciekawemi wycieczkami po morzu i wybrzeżu. Każda uczestniczka i każdy uczestnik wypoczywa należycie, nabiera sił do pracy na długi okres czasu i nabiera ochoty i przekonania do życia zbiorowego w ośrodku — na przyszłość. Długo trzebaby było wyliczać to co miłe i przyjemne w ośrodku. Kto dotąd marnował swój urlop, niech żałuje, że wiele stracił. Kto zaś chce, aby życie miało pewien sens, musi dbać o swoje siły i dobre samopoczucie.

Tyle o morzu.

Podobnie, jeżeli nie lepiej i nie ciekawiej jest w ośrodkach zimowych. Frekwencja w ośrodkach zimowych przerosła najśmielsze oczekiwania. Ludzie zmęczeni pracą garną się gromadnie do ośrodków, które potrafią zaspokoić najwybredniejsze wymagania. Przez pierwszy ośrodek w Zakopanem na Chłabówce przewinęło się zgórą 400 osób ze wszystkich Dyrekcyj P. i T. oraz pokrewnych instytucyj. Dzięki temu, że rozszerzono ośrodek, zwiększając ilość miejsc, frekwencja w następnym sezonie zimowym 1935/36 przekroczyła pół tysiąca. Wielu zgłoszeń nie można było uwzględnić. Ile uroku mają w sobie okryte białym całunem Tatry, jaką przyjemność daje jazda na nartach! O wspaniałych widokach, o przeczystem i przesyconem aromatem lasów powietrzu, o niezapomnianych wycieczkach i imprezach, o cudach zimy na Podhalu opowiadać można długo, a temat się nie wyczerpie. Zapytajcie tych, którzy byli i którzy tworzą wielki legjon entuzjastów gór i nart.



Oddział VII i IV Żeński Łódź. Kolonja letnia w Utracie pod Łaskiem. Dzieci w kąpieli przed kajakowaniem.

W każdym mieście, w każdym urzędzie i placówce znajdziecie informatora, który objaśni i odpowie na pytanie, czy warto poświęcać urlop na pobyt w ośrodku, który wytłumaczy na czem polega ta osławiona a zarazem odstraszająca dyscyplina towarzyska.

Wszystkie ośrodki organizowane są według zasady: jaknajwięcej przyjemności, radości i pożytku dla zdrowia kosztem jaknajmniejszego wysiłku. Program dwutygodniowego pobytu wprost przeładowany jest atrakcyjnemi imprezami. Na plan pierwszy wysuwa się nauka jazdy na nartach. Uczestnicy, których nie stać na kupno sprzętu, mogą go wypożyczyć w ośrodku za symbolicznemi raczej opłatami. Kadra instruktorów narciarskich złożona jest ze znanych narciarzy i dobrych nauczycieli, a co najważniejsze zdobywa sobie z miejsca ogólną sympatję. Nauka podzielona jest aż na pięć stopni, a to w zależności od sprawności fizycznej i od stopnia umiejętności jazdy na nartach. Zarówno ci wszyscy, którzy nie wiedzą, co to jest sport, dla których obce są ćwiczenia fizyczne, jak również i ci, którym się wydaje, że opanowali wszystkie tajemnice poruszania się na deskach, znajdą dla siebie odpowiedni poziom nauczania w połączeniu z zadowoleniem. Dla pań tworzy się oddzielne grupy. Każda grupa ćwiczebna składa się z 10 do 15 osób. Nauka jazdy odbywa się do obiadu. W okresie każdego turnusu organizuje się zawody narciarskie o odznakę za sprawność Polskiego Związku Narciarskiego. W dalszym ciągu program wypełniają bliższe i dalsze wycieczki. Najciekawsza jest wycieczka saniami góralskiemi do Morskiego Oka. Pozatem organizuje się kilka wypadów w góry, a przedewszystkiem na Halę Gąsienicową, na Kalatówki, na Halę Kondratową, do Jaworzynki, do Kościelisk. Dużo wrażeń dają zawody sportowe, organizowane w Zakopanem. Na wyróżnienie zasługują skoki narciarskie na Krokwi, przekraczające długością 70 mtr. Wiele imprez na lodzie, jak zawody hokejowe, dalej jazda sztuczna, zawody hippiczne saneczkowe zaspokoją najwybredniejsze upodobania. Dobrze zorganizowane życie towarzyskie w samym ośrodku przyczynia się walnie do pogłębienia współżycia. Ośrodek ma do dyspozycji uczestników bogato zaopatrzoną bibliotekę, składającą się z ostatnich nowości, wiele dzienników i pism ilustrowanych, gry towarzyskie, ping-pong, patefon, radio z adapterem i głośnikiem. W bliskiem sąsiedztwie ośrodka znajduje się lokal dancingowy. Ośrodek daje wszystko i potrafi zaspokoić najwyszukańsze grymasy.

Choć od zimy dzieli nas jeszcze kilka miesięcy, informacje o ośrodkach podaje się wcześniej, aby uczestnicy mogli ustalić zgóry plan urlopów zimowych. Wkrótce Zarząd Główny przedstawi szczegółowy plan akcji zimowej. Dla orjentacji podaje się zainteresowanym projekt organizacji wypoczynku na nadchodzącą zimę.

Ośrodek narciarski ma być rozszerzony i utworzony będzie z dwóch równorzędnych kompleksów. Jeden ma być na Cyrli, a drugi na dotychczasowem miejscu na Chłabówce.

Prawdopodobnie ośrodek będzie otwarty od 15 grudnia 1936 r. do 15 kwietnia, a podzielony będzie na 8 dwutygodniowych turnusów. W pierwszym turnusie zorganizowane będą kursy narciarskie dla pracowników fizycznych. Pozostałe turnusy dostępne będą dla wszystkich członków.

Plan turnusów:

1) 17—30.XII.36 r. — kurs pracowników fizycznych, 2) 2—15.I. 37 r., 3) 17—30.I.3 7r., 4) 2—15.II. 37 r., 5) 17—28.II.37, 6) 2—15.III. 37 r., 7) 17—30.III.37, 8) 2—15.IV. 37 r.

Poza akcją nauki jazdy na nartach przeprowadzone będą kursy dla okręgowych i oddziałowych referentów w. f., jeden lub dwa kursy wyłącznie dla zaawansowanych, co Zarząd Główny ogłosi po zatwierdzeniu planu ogólnego.

W drugiej połowie lutego lub najpóźniej w pierwszej połowie marca Zarząd Główny urządzi w Zakopanem II Ogólnopolskie Zawody Narciarskie PPW.

Program zawodów będzie prawdopodobnie rozszerzony. Poza biegiem zjazdowym pań i biegiem zespołowym w programie znajdzie się bieg indywidualny na trasie długości 12 km. oraz bieg zjazdowy dla mężczyzn.

Bieg zespołowy odbędzie się w konkurencji międzyorganizacyjnej. Projektuje się uczestnictwo Kolejowego P.W., P.W. Leśników i Związku Strzeleckiego. Bieg zespołowy odbędzie się na trasie 18 km. bez strzelania, a z obciążeniem do 5 kg. Szczegóły ogłoszone będą po uzgodnieniu programu. Nie koniec na tem, bo w pierwszej lub drugiej połowie marca urządzone będą pierwsze pepewiackie zawody ping-pongowe w ośrodku w Zakopanem w konkurencji indywidualnej dla pań i mężczyzn.

Uczestnictwo w zawodach narciarskich i ping-pongowych, wobec niedających się usunąć trudności w uzyskaniu urlopów dla uczestników na omówione imprezy, uwarunkowane będzie normalnem zgłoszeniem na pełny turnus do ośrodka, to zn. w zawodach będą mogli uczestniczyć tylko ci, którzy mają w tym czasie wyznaczone urlopy oraz zgłoszą się na odpowiadający terminowy zawodów turnus.

Oprócz tych szeroko nakreślonych zamierzeń Zarząd Główny urządzi prawdopodobnie drugi ośrodek narciarski. Po rozpatrzeniu możliwości kwaterunkowych i po zbadaniu kosztów, Zarząd Główny poinformuje członków w odpowiednim czasie. Na drugi ośrodek upatruje się Sianki lub Beskid Śląski w okolicach Zwardonia, Koniakowa lub Wisły.

Jako ostatni pomysł na zbliżającą się zimę wysuwa się projekt wędrówki narciarskiej dla zespołu nieprzekraczającego 25 osób, złożonego tylko z mężczyzn zaawansowanych w narciarstwie. Obóz wędrowny trwałby około 2 tygodni. Trasa zaś przebiegałaby albo z Ustronia poprzez Beskid do Krynicy, albo z Krynicy do Ustronia. Zarząd Główny, chcąc udostępnić naukę jazdy na nartach, która ma duże znaczenie nietylko jako ważny element szkolenia p. w., lecz także jako niezbędna umiejętność lokomocyjna dla przedsiębiorstwa P. i T., gdy służbę trzeba pełnić w czasie zi-

my w terenie niedostępnym bez nart, zakupi kilkadziesiąt par nart, które będzie można wypożyczać w ośrodku.

Całą akcją zimową kierować będzie osobiście ob. Żytkowicz.

Uwagi i zamierzenia na zbliżający się sezon zimowy kreślę w przeddzień zakończenia ostatniego turnusu w ośrodku morskim w Chłapowie.

Jak szybko rozwija się w PPW idea, którą Niemcy trafnie określają „Kraft durch Freude", świadczyć może choćby tylko dzisiejsza niespodzianka, jaką nam sprawili koleżanki i koledzy z Gdańska. Ludzi coś łączy i jest jakaś siła, która ich pociąga do siebie. W chwili, gdy piszę te słowa, przyjechali autobusem do ośrodka Gdańszczanie. Przecież musieli mieć jakiś cel. Przecież samo Chłapowo nie jest aż tak ciekawe, zwłaszcza dla pepewiaków z Gdańska, aby organizować długą i uciążliwą wycieczkę. Spełnia się pierwszy i najważniejszy warunek życia, rozwoju i wielkości naszej organizacji. Jednanie i łączenie trwałe ludzi z organizacją. Wielkie cele osiąga się wyłącznie długą, ciężką, wytrwałą i systematyczną pracą, pozbawioną krótkotrwałych i błyskotliwych efektów.

Z hasłem: „Przez radość do siły i potęgi" musimy w zgodzie i we wspólnym wysiłku realizować mocny typ człowieka: żołnierza-obywatela i obywatela-żołnierza.

Wł. Żytkowicz.

Chłapowo, 29.VIII.1936 r.

Olimpiada łucznicza w Pradze

Po niezbyt fortunnych wynikach na Olimpiadzie w Berlinie — sport polski może się poszczycić wspaniałym sukcesem, osiągniętym przez naszą reprezentację łuczniczą w Pradze Czeskiej.

Tegoroczne mistrzostwa świata w łucznictwie zgromadziły 60 zawodników i zawodniczek, reprezentujących 7 państw, a mianowicie: Czechosłowację, Anglję, Belgję, Finlandję, Francję, Polskę i Szwecję. Z ramienia Polski brały udział 2 czteroosobowe i zespoły — 1 męski i 1 żeński.

Już pierwszego dnia na treningach można było zauważyć doskonałą formę zawodników Czechosłowacji, szczególnie mężczyzn, oraz Szwecji. To też obserwując ich przedstrzelania, orjentowaliśmy się, że tutaj czeka nas przedewszystkiem ciężka walka o punktowane miejsca. W porównaniu jednak z rokiem ubiegłym nasi reprezentanci byli w dużo lepszej sytuacji, ponieważ przed wyjazdem Polski Związek Łuczników przy poparciu finansowem Państwowego Urzędu WF i PW oraz Komendy Głównej Związku Strzeleckiego przeprowadził racjonalną zaprawę i obóz treningowy. Również kwestja zaopatrzenia w sprzęt przedstawiała się nieźle. Te czynniki, oraz dobrze zorganizowana opieka na miejscu w Pradze spowodowały doskonały stan psychiczny naszych zawodników i możność wydania z siebie maksimum wysiłku.

Przez pierwsze dwa dni odbywały się strzelania na długie odległości — dla kobiet na 50,60 i 70 mtr., a dla mężczyzn na 50, 70 i 90 mtr. Tutaj odrazu zaznaczyła się doskonała forma Polek. Kurkowska-Spychajowa, nasza wieloletnia mistrzyni, przeszła samą siebie, osiągając 650 pkt., a więc wynik nienotowany dotychczas wogóle w łucznictwie. Prawdziwą rewelację sprawiła Marja Pańkow, młoda zawodniczka, która w pewnym momencie poważnie zagroziła Kurkowskiej, zdobywając pierwsze miejsce na 60 mtr., a w ostatecznej klasyfikacji plasując się na miejsce drugie i zdobywając wicemistrzostwo świata. Pozostałe zawodniczki, Bunsch i Janecka, zajęły dobre miejsca punktowane, przyczyniając się w ten sposób do zdobycia przez nasz zespół kobiecy trzech mistrzostw świata.

Sprawa naszego męskiego zespołu nasuwała nam poważniejsze obawy. Posiadaliśmy wprawdzie doskonałego Wójcika, mistrza Polski, a następnie Bobulskiego, Szymusia i Prugara, wielokrotnego uczestnika międzynarodowych zawodów, obserwując jednak wyniki Czechów, Szwedów i Belgów, tych ostatnich szczególnie na krótkie dystanse, i pamiętając rok ubiegły w



Mistrzostwa łucznicze świata w Pradze Czeskiej. Reprezentacja Polski w chwili wymarszu na otwarcie zawodów.

Brukseli, gdzie niestety męska reprezentacja wogóle nie odegrała żadnej roli — nie spodziewaliśmy się poważniejszych wyników. I tutaj właśnie sukces osiągnięty został może jeszcze większy, bo zespołowo Polacy zdobyli drugie miejsce i wicemistrzostwo świata, a indywidualnie Wójcik osiągnął piąte miejsce, plasując się po doskonałym Szwedzie Heilbornie i czołowych zawodnikach czeskich.

Ten wynik właśnie świadczy o ogromnym kroku naprzód w łucznictwie polskiem. Jest to niewątpliwie zasługą Polskiego Związku Łuczników, który w roku bieżącym włożył dużo pracy, aby odpowiednio rozpropagować łucznictwo i przygotować reprezentację polską. Świadczy również chlubnie, że racjonalnie poprowadzona robota da zawsze wyniki wartościowe.

Podczas 4-ch dni zawodów przeżywaliśmy kilkakrotnie momenty dramatyczne. Pierwszy bowiem chyba raz w dziejach łucznictwa obserwowało się tak zażartą walkę o poszczególne punkty. Zwycięstwo męskiego zespołu Polski było dosłownie wywalczone ogromnym wysiłkiem i napięciem woli. W pierwszych dniach prowadzili zespołowo Czesi i Szwedzi i dopiero trzeciego i czwartego wzięliśmy tych ostatnich, zajmując w ostatecznej klasyfikacji zaszczytne drugie miejsce.

Techniczną organizację zawodów przeprowadził specjalny komitet organizacyjny z p. inż. Ottakarem Kurzem na czele, który nie szczędził trudu i pracy, aby wszystko działało sprawnie. To też na kongresie Międzynarodowej Federacji Łuczniczej (F. I. T. A.) członkowie komitetu organizacyjnego, a przedewszystkiem p. inż. Kurz, na wniosek p. radcy Leśniewskiego, przewodniczącego delegacji polskiej, otrzymali specjalne podziękowanie za doskonałe zorganizowanie zawodów.

Przez cały czas zawodów bardzo serdecznie opiekował się reprezentacją polską p. Jerzy Loret, sekretarz czechosłowacko-polskiej izby handlowej. Z ramienia czynników oficjalnych żywy kontakt utrzymywał z nami p. radca Chodacki, nasz chargé d'affaires w Pradze oraz konsulat polski.

Uroczystość ogłaszania wyników odbywała się według protokółu olimpijskiego. Po rozegraniu poszczególnych konkurencyj rozległy się hymny zwycięskich państw od pierwszego do trzeciego miejsca, a na maszty wciągano odpowiednie flagi. Równocześnie zwycięscy występowali przed szeregi ustawionych drużyn i otrzymywali mistrzowskie tytuły.

Inż. Z. Pogonowski.



Zespół kobiecy z mistrzynią świata Kurkowską-Spychajową Janiną.

Kolonia wakacyjna P.P.W. w Dorze pod Jaremczem

Staraniem Zarządu Okręgu VI Pocztowego Przysposobienia Wojskowego pozostającego pod kierownictwem Prezesa Dyrekcji Okręgu Poczt i Tel. Moszoro Dominika, uruchomiono w roku bieżącym z dniem 5/VII w przepięknie położonej Dorze pod Jaremczem, kolonję wakacyjną dla dzieci pracowników pocztowych, Radja i PASTY.

Uroczo położony pensjonat 15-to pokojowy, tuż nad urwistym brzegiem Prutu, użycza jaknajlepszych warunków zdrowotnych dla 110 dzieci pracowników umysłowych i fizycznych przedsiębiorstwa państw. P. P. T. i T., Pasty i Radjo, przepędzających w tem pięknem górzystem ustroniu po 4 tygodnie wakacyjnych wywczasów. Skąpany w potokach słońca ogród zabawowy, przestrzenna plaża u podnóża pensjonatu, dziko płynący Prut i cudowna panorama górska, oto rozkosze dzieciaków „mieszczuchów" pozostających tu pod nadzwyczajną opieką pod względem wychowawczym Pani Zofji Nizinkiewicz ze Lwowa. Zabawy, wycieczki i kąpiele pod kontrolą lekarską, pięciokrotnie w ciągu dnia podawany obfity posiłek, tworzą poszczególne ogniwa, składające się na całość, utrzymaną na bardzo wysokim poziomie, czego dowodem przemiły nastrój i rozkosznie roześmiane buziaki „kolonistów".

Czy jest coś milszego pod słońcem jak uśmiech szczęścia, uśmiech radości dziecka?

Korzystając z wolnego czasu, zwiedziłem pensjonat kolonijny w Dorze pod Jaremczem i trudno mi do dziś „uspokoić się" po emocjach, które wywiozłem z grona istot szczerze naprawdę szczęśliwych, z grona bachorków pła-

wiących się w rozkoszach beztroskiego odpoczynku.

Chciałoby się czasem pisać nie atramentem spływającym niebiesko a wysychającym na czarno — jak mówi Burzyński — wiecznie tym samym i beznadziejnie jednakim, lecz jakowąś radością, wysłuchaną w zapachu gór, ciszą wyczutą w wiosennym świcie nad bezmiarem dalekich wód. Chciałoby się pisać literami, jakie słońce kładzie na darni lasu, przedzierając się przez cienie liści i gałęzi.

Słońce promiennym swym uśmiechem położyło swe jasne płaty na pensjonacie doreckiej kolonji pocztowców.

Słoneczny uśmiech stał się tu symbolem, to też radość życia wciela się wyraźnie wśród tego milusińskiego światka, któremu daną jest możność przepędzenia kilku tygodni w atmosferze niefrasobliwej, wśród tak idealnych warunków, zdala od dusznych izb mieszkalnych w mieście, od jego murów i kamieni rozpalonych i od kurzu ulicznego.

Olbrzymia w tem zasługa społeczna Zarządu Głównego Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, który subsydjował poważnie kolonję i lwowskiego Zarządu Okręgu, który oddając się tej szczytnej, a tak wielce humanitarnej misji, z pełną ofiarnością doprowadził kolonję wakacyjną w Dorze na wyżyny wzorowego osiedla wypoczynkowo - zdrowotnego dzieci pocztowców.

Adam Winogrodzki

Ś.p. Wojciech Stpiczyński

W dn. 26-ym ub. m. o godz. 4-ej min. 45 zmarł w Paryżu poseł na Sejm, redaktor Wojciech Stpiczyński.

Przed tygodniem red. Stpiczyński powrócił do Warszawy z urlopu kuracyjnego w Otwocku. Ponieważ w stanie jego nadwątlonego zdrowia zaszła znaczna poprawa, udał się w sprawach prasowych do Paryża.

Tymczasem dłuższa podróż wpłynęła ujemnie na stan zdrowia ś. p. Wojciecha Stpiczyńskiego. Po kilku dniach nastąpiło pogorszenie i śmierć z powodu nadmiernego osłabienia serca.

Natychmiast po zgonie ś. p. redaktora Stpiczyńskiego, przybył do hotelu, gdzie zamieszkał zmarły, ambasador Rzplitej Juliusz Łukasiewicz i zajął się osobiście przygotowaniami do pogrzebu.

LIST ODRĘCZNY WODZA NACZELNEGO DO RODZICÓW Ś. P. RED. STPICZYŃSKIEGO

Warszawa, 26.8.1936 r.

Wielce Szanowni Państwo!

Proszę o przyjęcie wyrazów głębokiego żalu i najserdeczniejszego współczucia z powodu zgonu syna ś p. Wojciecha.

Z Jego zgonem ubył w Polsce wyjątkowy żołnierz - obywatel. Był to duch niepospolity, pełen namiętnej miłości i zapału dla wszystkiego, co wielkie i trudne! Pełen bojowego temperamentu, tęsknoty do wielkich czynów i zdarzeń, śpieszył wszędzie tam, gdzie wrzała najgorętsza walka o wartości nieprzemijające.

Życie Jego od najmłodszych lat było pasmem znojnych trudów i twardych zmagań, podejmowanych nie w imię osobistych celów i rachub. W zmagania te kładł całego siebie, bez reszty. Przez wyjątkowo wrażliwą duszę Jego przepływały najgłębsze nurty duchowe odrodzonej Polski.

Do ostatniego tchu swej biednej umęczonej piersi, do ostatniego uderzenia tak potężnego, a tak chorego serca, był wiernym sługą Polski.

ŚMIGŁY-RYDZ

Śmierć wiernego żołnierza Marszałka, który w najcięższych chwilach służył Mu całą duszą do ostatnich chwil nie szczędząc swych gasnących przedwcześnie sił dla służby państwa, wstrząsnęła nami.

Śmierć poraziła go zdala od Polski, lecz w służbie dla Niej. Jej oddał wszystko czem rozporządzał: młodość, talent, pracę ciężką codzienną, od 20 lat nieprzerywaną, swe ideały, swoje zdrowie, wreszcie — życie.

Zginął jak żył, walcząc i pracując.

Zmarł w kwiecie wieku. Dożył zaledwie 40-tu lat. Był chlubą polskiej publicystyki, stał w pierwszych szeregach działaczy społecznych. Do grobu schodzi jedna z najpiękniejszych postaci powojennej Polski: człowiek temperamentu i czynu, żywiołowej wprost aktywności.

I tu właśnie splot tragiczny: najszlachetniejsze porywy, najbujniejszy temperament, gorejące serce, najprzedniejszy zmysł orjentacyjny, niczem zachwiać się nie dająca żądza czynu i twórczej pracy — a równocześnie organizm trawiony ciężką chorobą, równocześnie wieloletnia walka z zabójczemi bakterjami suchot... Walka — trwająca niemal przez całe życie i zakończona klęską — zgonem w 40-tym roku życia...

Była to natura bezkompromisowa. Nie znał ś. p. Wojciech Stpiczyński tego, co w życiu publicznem zwiemy oportunizmem. Nie poto brał pióro do ręki, by ukrywać swe myśli, lecz poto, by je w możliwie najmocniejszym wyrazie ujawniać. Oczywiście narażało go to bardzo często na ataki. Był czas, kiedy ś. p. redaktor Stpiczyński był jakby tarczą, ściągającą na siebie wszystkie strzały polemiczne wszystkich, zwalczających obóz Marszałka, partyj. Nie zrażał się jednak tem bynajmniej. W ogniu walki czuł się najlepiej, wtedy też wyładowywał cały swój temperament, całą swą energję. Był przeciwnikiem groźnym. Był osobistością, wobec której nie sposób było przejść obojętnie...

Stojąc stale na froncie walki, zmagając się jako dziennikarz — publicysta z naporem tych doznań i wrażeń, które dzień każdy niesie — miał jednak bardzo poważne opoki, na których się opierał. Jedną stanowiło głębokie i wszechstronne przemyślenie i przestudjowanie naszej historycznej przeszłości, sięgające aż średniowiecza, ery Piastów i Jagiellonów (dał ś. p. W.

Stpiczyński wyraz przemyśleniom w szeregu książek i broszur). Drugą opokę stanowiło bardzo silne wyczucie potrzeb jaknajszerszych warstw ludności, szczerze demokratyczny — ACZ ZUPEŁNIE Z DUCHA PARTYJNEGO WYZWOLONY — stosunek do społeczeństwa. Wszystko, co pisał i wszystko, co podczas krótkiego pobytu w Sejmie mówił — było przesiąknięte tym demokratyzmem, tą myślą o jedności między interesem Państwa i społeczeństwa.

Niestety, nieubłagana choroba paraliżuje działalność człowieka o niezwykłych walorach duchowych i żądzy działania. Lato całe trwa walka—walka z śmiercionośną gruźlicą, zdradziecką i okrutną. W kwiecie wieku, w tych latach, gdy działacz społeczny jeszcze daleki jest od kulminacyjnego momentu swego życia — musimy ś. p. Wojciecha Stpiczyńskiego, żołnierza walk o niepodległość, jedno z najprzedniejszych piór wolnej Polski oddać ziemi.

Czynimy to w poczuciu wielkiej straty, jaką ponosimy. Żegnamy ś. p. redaktora posła Stpiczyńskiego w głębokim smutku i żalu.

Zgryźliwi ludzie

Gdy z ust osób powołanych do kierowania losami Państwa i Narodu pada hasło czynu, wysiłku i upartej woli zwycięstwa i odrodzenia, ze szpalt dzienników, reprezentujących pewien odłam społeczeństwa, tchnie pesymizm, rezygnacja, a nawet beznadziejność. Gdy czynniki za Państwo odpowiedzialne wzmagają swą pracę, przygotowując dalsze uderzenia na front kryzysu gospodarczego, słyszeć się zdaje krakanie wron ze strony tych, którzy nigdy chyba już słońca radości oglądać nie chcą.

Znane to jest w Polsce zjawisko. Nie nowe, ani oryginalne. Pielęgnowanie pesymizmu, niewiary, niechęci, sianie jej najprzód szeptem z ust do ust, potem szerzej i głośniej, niszczenie entuzjazmu — to historja wszystkich lat od wybuchu wojny, od pierwszych zmagań o wolność i niepodległość.

Zaprawiało się przecież duchem niewiary do wysiłku własnego i zwierzchników wojsko w czasie wojny, uruchamiało się ogromny aparat plotek, fałszów, oszczerstw, byle tylko zbytnio nie wezbrała radość z osiągnieć dnia bieżącego, entuzjazm dla dokonywanych czynów, nadzieja na większe, szczęśliwsze jutro. Demoralizowało się fałszem, podejrzeniami, oszczerstwem szeroką opinję publiczną, aby się nie zespoliła, nie zwarła dość silnie i nie stała się wytrwałą wiarą Narodu we własne dzieło, w swoją odpowiedzialność.

Znamy dobrze owych siewców słabości. Znamy ich oblicza wykrzywione bólem nawet, gdy się coś wbrew ich złowróżbnym przepowiedniom właśnie powiodło, znamy i to szyderstwo, gdy coś zawiodło.

O nich to mówił Marszałek Piłsudski w Swem przemówieniu w 1924 r., upamiętnionem na płytach gramofonowych:

„Witaliśmy Polskę odrodzoną nie dźwięcznym śmiechem odrodzenia, lecz jakimś kwasem śledzienników i jakąś zgryźliwością ludzi o chorych żołądkach".

Prawda o tej skłonności do zgryźliwości jest ciągle aktualna. Powtarza się ona i teraz. Widzimy jej powtórzenie na łamach niektórych pism. Analiza treści tych wynurzeń doprowadzi do dość ciekawych wniosków.

Nie wynikają one bowiem z założeń krytyki, każda krytyka jest rzeczą zdrową i potrzebną, jeśli nie jest jednostronną. Krytyka zasad polityki gospodarczej i społecznej, krytyka metod tej polityki niesie w sobie zawsze zdrowe ziarno postępu i poprawy — a zatem prowadzić musi do wydobywania twórczych — nie negatywnych elementów. Objektywnie przytem zaznaczyć należy, że zarysowująca się bardzo powoli wprawdzie, ale niemniej już widoczna poprawa na odcinku życia gospodarczego nie uprawnia do wyciągania czarnych wniosków. Raczej skłania do wytężenia myśli, zmysłu krytycznego i wysiłku dla przyśpieszenia procesu ozdrowieńczego.

Gdzież zatem biją źródła pesymizmu? Nie będziemy dalecy — zdaje się — od prawdy, gdy stwierdzimy, że podkład tego pesymizmu tkwi u jednych — w zawiedzionych nadziejach grupowych, czy stanowych, ale zawsze własnych, — u drugich wyrasta z dobrze znanego w Polsce ducha przekory, u trzecich wreszcie — z chęci agitacji dla osłabienia frontu walczącego o nową rzeczywistość.

Wszystkich zaś tych pesymistów owiewa tchnienie słabości. To samo tchnienie, które w oczywistości zwycięstw widzieć już każe wizję klęski.

Jest rzeczą dla kraju niewielkiego znaczenia, że paru śledzienników szuka gwałtem uzasadnienia dla wylewania swych kwasów, zwłaszcza, gdy wiadomo, że się już ich śledziony nigdy nie uleczy. Ale nie jest obojętne, gdy się jad niewiary, niechęci i choroby wsączać usiłuje w duszę młodzieży. Młodzież doskonale zna swą rzeczywistość, ciężko się z nią zmaga, — byłoby zbrodnią odbierać jej wiarę w rację walki i w perspektywę powodzenia. Co to robić usiłują, złą oddają usługę krajowi, jeszcze gorszą samej młodzieży i jutru Polski. Nie wolno zapominać o słowach Wodza Narodu, który mówiąc o wielkich przemianach, jakie przez świat idą, podkreślił z naciskiem: „A gdy czasy tak wielkie idą, że świat na inny zmieniają, czasy te nie są na miarę piersi tchórzyków, piersi łotrzyków".

Że młodzież przemiany te widzi, że je rozumie, że w nie wierzy, — to może być staremu światu nieprzyjemne, może i niedogodne. Ale nie wolno niszczyć energji, nie wolno zarażać trądem niewiary we wszystko, gdy się nabrało przekonania, że świat nie będzie ukształtowany wedle wskazań przyzwyczajeń tych, co mają chorą wątrobę lub choć trochę w sobie z tchórzyka, trochę z łotrzyka.



P.P.W. PRZY PRACY Z ŻYCIA OKRĘGÓW I ODDZIAŁÓW.

Oddział P. P. W. Będzin zorganizował w czasie od 15 lipca do 15 sierpnia 5 wycieczek krajoznawczych w tem jedną wycieczkę przy udziale 93 osób.

Wycieczka ta zrobiła na uczestnikach bardzo miłe i dodatnie wrażenie do czego przyczynił się w pierwszym rzędzie Ob. Prezes Oddziału.

Oddział P. P. W. Jasło urządził w tym czasie 4 wycieczki, w tem jedną wycieczkę przy udziale 30 osób.

Wycieczki tego Oddziału są urozmaicane strzelaniem z wiatrówki, zabawami, a nawet podczas jednej z wycieczek, uczestnicy uporządkowali cmentarz wojenny.

Oddział P. P. W. Kielce urządził już dwie wycieczki, mimo trudnych warunków służbowych, w tem jedną w góry Świętokrzyskie, a drugą do ruin zamku w Chęcinach i szkoły szybowcowej w Polichnie.

Oddział P. P. W. Sosnowiec zorganizował również w czasie od 15.VII. do 15.VIII. b. r. 5 wycieczek, w tem wycieczkę do źródeł Wisły, oraz do ciekawych ruin zamku w Rabsztynie.

ODDZIAŁ P. P. W. LESZNO

W ramach ogólno-państwowych uroczystości z okazji odzyskania dostępu do morza — odbyły się lokalne uroczystości w Boszkowie pod Lesznem. W uroczystościach tych członkowie Oddziału P. P. W. Leszno wzięli czynny udział, a nadto swoją pracą i pomysłowością przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, albowiem własnym kosztem wykonali naturalnej wielkości hydroplan, który był nielada atrakcją w czasie uroczystości.

Wśród szeregu łodzi, kajaków i żaglówek dominował hydroplan nazwy „Pepewiak", który też zdobył I nagrodę w konkursie L. M. K.

Trzeba z naciskiem podkreślić, że hydroplan Pepewiak dał najlepszy dowód społeczeństwu lesznowskiemu, że członkowie P. P. W. łączą się z całym społeczeństwem w akcji L. M. K. pod hasłem: „Przez morze na świat", z drugiej zaś strony widać, że członkowie P. P. W. przy każdej okazji starają się rozszerzać ideę P. P. W. nietylko wśród swych kolegów, ale również wśród społeczeństwa.

Niech takie i tym podobne skromne czyny będą dla nas podnietą do ciągłej pracy z myślą przodowania w społeczeństwie w każdej akcji, której celem jest dobro Ojczyzny.

ODDZIAŁ P. P. W. W RADOMSKU

W manifestacjach jakie się odbyły w całym kraju w związku z sytuacją Gdańska wzięli również liczny udział pocztowcy z Radomska, dając pełny wyraz solidarności protestacyjnej z miejscowem społeczeństwem. W dniu 25/VII b. r. urządzili zebranie dyskusyjne w swojej Świetlicy P. P. W. z referatem dyskusyjnem ob. Juljana Łabochy — p. t. „Polacy w Gdańsku". Następny ciąg dalszy referatu dyskusyjnego p. t. „Sytuacja W. M. Gdańska" nastąpi w sierpniu.

Hasło tworzenia wielkiego Funduszu Obrony Narodowej znalazło pełny oddźwięk w szeregach pracowników pocztowych, dając realny wyraz swą dobrowolną ofiarą, 1/30 części swego uposażenia brutto, za m. sierpień b. r. Oświadczając, przytem gremjalnie, gotowość złożenia większych wysiłków dla Ojczyzny, gdy zajdzie potrzeba.

KOLONJA LETNIA-WYPOCZYNKOWA W UTRACIE K/ŁASKU

Dnia 1.VII 1936 r. została otwarta w Utracie p/Łaskiem kolonja letnia-wypoczynkowa dla 20-tu dzieci członków P. P. W. z terenu Łodzi i okolicznych urzędów.

Otwarcia kolonji dokonał ob. Woźniak Juljan. Referent Kulturalno-Oświatowy Oddziału 7 w obecności ob. Marciniakowej Jadwigi, Prezeski Oddziału IV, która zajęła się urządzeniem kolonji.

Cały teren wydzierżawiony na kolonję jest ogrodzony i oddany do wyłącznej dyspozycji dzieci.

Bezpośrednio do domu przylega duży ogród sosnowy, a w odległości 15 metr. przepływa rzeka Grabia, w której dzieci z rozkoszą zażywają kąpieli oraz plażują na pięknej łące specjalnie do tego celu wydzierżawionej.

Gimnastyka, zabawy i gry: w siatkówkę, bilard krążkowy, domino, warcaby i t. p. odbywają się w ogrodzie.

Zdrowe powietrze, ładny teren. dobre odżywianie, a szczególnie woda, której dzieci pozbawione są w Łodzi, sprawiły, że czują się one tu bardzo dobrze i w pełni wykorzystują czas spędzany na kolonji.

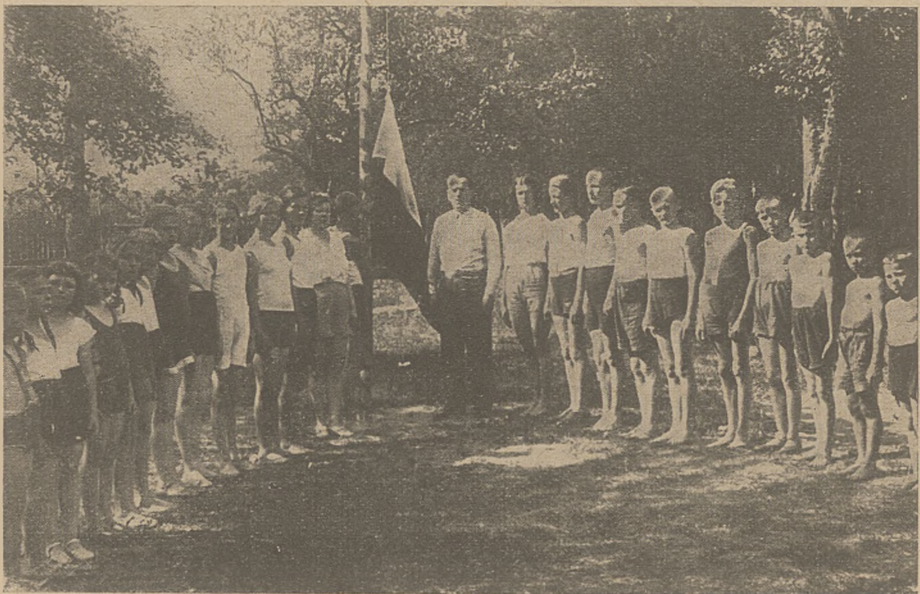
Na zakończenie I turnusu ob. Woźniak Juljan rozdał przyznane przez komisję nagrody i dyplomy tym dzieciom, które najlepiej zachowywały się w czasie pobytu na kolonji.

Zostały wydane 2-ie I-sze nagrody i 1-na II-ga oraz 5 dyplomów-pochwał za dobre i przykładne zachowanie się.

Kolonję w Utracie wizytowali: Prezes Oddz. 7 ob. Mandecki Józef, Dyrektor Urzędu Pocztowego Łódź I. kpt. Hladny, Sekretarz Okr. Nr. 1 i ob. Szulcowa Jadwiga, Ref. Pracy Kobiet.

W II-im turnusie, który rozpoczął się 1 sierpnia r. b. przebywa 23-je dzieci.

Z największą przyjemnością należy stwierdzić, że zapoczątkowane kolonje narazie w skromnych rozmiarach dla dzieci z Łodzi i okolic, mieszkających w fatalnych warunkach zdrowotnyc, jest wielkim krokiem naprzód, uczynionym przez Zarządu Okręgu Nr. 1, który przez to zdobył sobie wdzięczność i uznanie członków.



Oddział P.P.W. Łódź. Otwarcie Kolonji przez ob. J. Woźniaka.

ODDZIAŁ KROTOSZYN

Dnia 10/V odbyły się w Krotoszynie zespołowe zawody strzeleckie o *puhar wędrowny* fundacji placówki Kobylin. Do zawodów stanęło 19 zespołów z Krotoszyna, Kobylina, Koźmina, Jarocina, Ostrowa, Pepowa, Smolic i Zdun. Puhar wędrowny zdobył poraz drugi zrzędu zespół Oddziału P. P. W. Krotoszyn w składzie ob. ob.: Forszpaniak, Nowak IX i Burdziak. Nagrodę indywidualną za najlepszy wynik uzyskał ob. Dardas.

Popołudniu tego samego dnia odbyła się w Leśniczówce Konarzew publiczna zabawa wiosenna, połączona ze strzelaniem o nagrody, z loterją fantową i innemi niespodziankami. W zabawie wzięła bardzo licznie udział publiczność miasta i okolicy, okazując temsamem wiele sympatji dla P. P. W. Wszystkie imprezy udały się nadspodziewanie i zasiliły wydatnie kasę Oddziału. W organizację festynu włożyli wiele pracy ob. ob.: Stoszkowa, Gąsiorkiewicz, Wrzeszczyński, Czajkowski, Cierniak, Worele i inni.

Wieczorem prezes Oddziału wręczył zwycięskiemu zespołowi puhar wędrowny, a najlepszym skolei zespołom i zawodnikom dyplomy.

Dnia 12/V w rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego, urządził Oddział w odpowiednio udekorowanej świetlicy *Akademję żałobną*, zgodnie z programem ustalonym przez Komitet Naczelny i Zarząd Główny P. P. W.

Oddział P. P. W. Kościan urządził w dniu 3 maja 1936 r. strzelanie sportowe o nagrody z broni małokalibrowej, wiatrówki i łuku. Do pierwszej i drugiej konkurencji było przydzielonych po 8 cennych nagród, natomiast do konkurencji trzeciej 5 nagród. Strzelanie odbyło się w specjalnie sprzyjających warunkach, gdyż nie tylko dopisała pogoda, ale i liczni miejscowi obywatele zaszczycili imprezę swą obecnością; podczas strzelania, które odbyło się na stadjonie miejskim przygrywała doskonale zorganizowana orkiestra Związku Strzeleckiego.

Czysty zysk przeznaczono na zakup polskiego karabinka sportowego dla sekcji strzelecko-łuczniczej P. P. W. „Strzała“ w Kościanie.

Odprawa odziałowych referen. wych. fiz. Z. Okr. w Poznaniu.

ODDZIAŁ 2 P. P. W. WARSZAWA

Dnia 11 lipca r. b. staraniem Zespołu Artystów Malarzy przy Oddziale 2 P. P. W. odbyła się zabawa taneczna na terenie przystani Sekcji Wodnej P. P W. pod „Kwiatem Paproci“.

Na zabawę przybyli: Prezes Oddziału 2 ob. Oheim Rudolf, Prezes Zarządu Sekcji Wodnej kpt. ob. Hladny, członkowie oddziałów warszawskich oraz wprowadzeni goście w liczbie około 200 osób.

Przystań przedstawiała b. efektowny widok. Przybrano ją chorągiewkami, oświetlono mnóstwem różnokolorowych lamp oraz reflektorami. Pośrodku przystani ustawiono kilkometrowej wysokości drzewo paproci, na którego wierzchołku znajdował się symboliczny kwiat. Obok zawieszono olbrzymi księżyc, którego promienie rzucały nastrojowe światło. Dekorację wykonał Zespół Artystów Malarzy Oddziału 2 P. P. W. pod kierownictwem ob. Piotrowskiego Feliksa przy współudziale ob. Gaskiewicza Fortunata.

Przygrywał zespół jazz-bandowy, bawiono się beztrosko w miłym, koleżeńskim nastroju do godz. 3-ej rano.

ODDZIAŁ P. P. W. WOŁKOWYSK

Oddz. P. P. W. Wołkowysk urządził pierwszą w tym roku wycieczkę w okolice Wołkowyska do lasu Zamkowego. W wycieczce wzięło ogółem wraz z członkami rodzin 30 osób.

Piękna pogoda już z samego rana wróżyła, że wycieczka musi się udać. Wśród śpiewu dzieci i starszych wozy ruszyły do lasu. Kierownictwo wycieczki wybrało dużą ocienioną polanę wśród lasu. Powietrze nasycone świeżą ociekającą z drzew żywicą i zielonią otaczających drzew działało jak silny narkotyk na humory wycieczkowiczów. Starsi za przykładem rozbawionej młodzieży, brali udział we wszystkich zabawach, co świetnie działało na rozprężenie mięśni. Niebawem znikła codzienna wymuszona powaga, wszyscy stali się nadzwyczaj przystępni, bardzo sobie bliscy, wszyscy dążyli do jednego celu, przywieźć do domu, jak najwięcej miłych wspomnień. Świeże powietrze, ciągły ruch, wpływał na apetyt. Wspólne spożycie zakąski na trawie, zasłanej kocem, tworzyło prawdziwą sielankę, tem milszą, że była to prawdziwa rodzina P. P. W. Towarzystwo rozbawione wynajdywało coraz to nowe gry, a więc: „dwie pary naprzód, ciuciubabka, mysz i kot, siatkówka, tańce i t. d.“.

Czerwona tarcza słoneczna, która opuszczała się wdół między pniami sosen była hasłem do powrotu. Echa śpiewu powracających długo rozbrzmiewały po opustoszałym lesie i polach, a my na zawsze zachowamy w pamięci spędzone tak miło na wycieczce chwile.

PODZIĘKOWANIE

Zarz. Główny Pocztowego Przysposobienia Wojskowego otrzymał następujące pismo, którego treść zamieszczamy dosłownie.

Stary Folwark 14 lipca 1936 r.

Uczestniczki I turnusu żeńskiego obozu P. P. W. w Starym Folwarku nad Wigrami składają szczere podziękowanie za zorganizowanie danego obozu, który im umożliwił spędzenie urlopu wypoczynkowego w tak dogodnych warunkach.

Urządzenie obozu żeńskiego przyczynia się nietylko do rozwoju fizycznego, lecz daje możność do wzajemnego zbliżenia się, tak bardzo pożądanego na terenie naszej organizacji.

Jednocześnie proszę uczestniczki o łaskawe zorganizowanie w przyszłości obozów o tym samym charakterze.

Kazimiera Jarossowa, Poznań; Anna Lurjówna, Wilno; Stacewiczówna Zofja, Wilno; Janina Tarczyńska, Lublin; Marta Rossówna, Poznań, Halina Kubiaczykówna, Poznań, Kłaczakówna Stanisława, Poznań, Fromholzówna Izabella, Inowrocław, Romana Iłłońska, Równe Woł. 1, Puchońska Irena, Katowice, J. Magolanówna, Lublin, Eugenja Sieprawska, Warszawa, Helena Żukówna, Warszawa, Janina Greissówna, Katowice, Aniela Jankowska, Poznań, Szoferówna Rozalja, Poznań, Kazimiera Kłaczakówna, Poznań, J. Zalewska, Katowice.

OKRĘG VII PPW. POZNAŃ — MAJ — CZERWIEC 1936.

Oddział PPW. Inowrocław. Niewielki liczebnie oddział PPW. Inowrocław dostarczył na kurs 40 uczestników, w tem z Oddz. Oddziału, ob. Hornberger, jeden z pierwszych zdobył O. Ł. Kurs ukończyło 25 uczestników. Odznak łuczniczych zdob. 25. Wynik kursu dobry.

Oddz. PPW. Poznań. Zaledwie 16 uczestników zdołało ukończyć kurs łuczniczy z wynikiem dobrym, w liczbie tej z Oddz. PPW. Poznań 1 — 7 osób, Poznań 2 — 1 osoba, z Oddz. Gniezno, N. Tomyśl, Grodzisk Pzn., Szamotuły, Rogoźno, Wreśnia i Chodzież — po 1 uczestniku. Z poza PPW. — 1 uczestnik z Z. S. Gniezno. Odznak zdobyto 16. Niesprawna organizacja, oraz słabe zainteresowanie uczestników są przyczyną nikłych rezultatów. Szkoda!

Oddział PPW. Leszno. Sensacją cichego miasteczka Leszna stał się kurs łuczniczy PPW. W 2 dziennikach miejscowych ukazały się artykuły popularyzujące łucznictwo. Odznak zdobyto 29. 27 uczestników z wynikiem dobrym ukończyło kurs. B. dobre rezultaty kursu zawdzięczać należy inicjatywie i sprężystości prezesa Oddziału, ob. Napierały.

OKRĘG VI PPW. LWÓW — MAJ 1936.

Oddz. PPW. Lwów. Lwów przed kursem miał już pewien dorobek w dziale łucznictwa. Udział wzięło 26 uczestników z 4-ch oddziałów lwowskich PPW. Przeprowadzono kurs łuczniczy doskonalący. Na wykłady poświęcono 5 godzin. Strzelania odbyły się w konk. Ł 1, Ł 2, Ł 3. W wyniku zdobyto wzgl. powtórzono 6 odznak kl. II i 13 kl. III. Na podkreślenie zasługuje duże zainteresowanie i miły koleżeński wzajemny stosunek naszych Lwowian.

OKRĘG IV PPW. KATOWICE — MAJ 1936.

Oddz. PPW. Katowice. W kursie wzięło udział z Oddz. I, II, III Katowice 21 uczestników, z Oddz. Chorzów I i II, Mysłowice — 6 uczestników, z O.P.W.K. do O.K. Będzin — 1 uczestniczka — razem 28 uczestników. Wszyscy ukończyli kurs z wynikiem dobrym. Odznak zdobyto: kl. II — 6, kl. III — 21. Bolączką Katowic jest brak odpowiedniego toru łuczniczego. Strzelania odbywają się na gruncie błotnistym. Mimo to PPW Katowice liczy wielu entuzjastów łucznictwa.

OKRĘG I PPW. WARSZAWA — MAJ — LIPIEC 1936.

Oddz. PPW. Białystok. Duże zainteresowanie wzbudził kurs łuczniczy w Białymstoku. 32 uczestników z prezesem Oddziału, ob. mjr. Łukosiem na czele zdobyło odznaki. Zarząd Oddziału zainteresował kursem O.P.W.K. do O.K., z której to organizacji delegowano na kurs 5 uczestniczek. Strzelania odbyły się na zaimprowizowanym, a mimo to efektownym 5-stanowiskowym torze w ogrodzie przy urzędzie pocztowym. Ogólny wynik dobry.

Oddział PPW. Grudziądz. Niemniej sprawnie zorganizowano kurs w Grudziądzu. Doceniając należycie znaczenie propagandowe kursu, zainteresowano miejscową prasę, w wyniku czego ukazały się w dziennikach notatki inform. o kursie. Udział wzięło 52 osób, z których ukończyło kurs z wynikiem dobrym — 31. Zdobyto 3 odznaki kl. II i 27 kl. III.

Oddz. PPW. Warszawa. Udział wzięło 37 uczestników z 5 Oddziałów PPW. (13 kobiet, 24 mężczyzn). Odznak łucz. zdobyto 30. W wyniku przeprowadzonych zawodów łuczniczych nagrodę Zarz. Gł. PPW. 1 łuk i 3 strzały zdobył Oddział Nr. 5 PPW. PZTR. Wynik kursu naogół dobry. Warszawa mając do dyspozycji świetny tor łuczniczy, oraz zdolny materjał ludzki, mogłaby przy intensywniejszej nieco pracy osiągnąć w krótkim czasie wyniki b. dobre.

Oddział PPW. Łódź. Łódź zasłużyła sobie na miano najbardziej martwego ośrodka w dziale łucznictwa. Trzy liczne oddziały PPW. złożyły się na 11 uczestników regularnie uczęszczających na kurs. Brak inicjatywy, bezruch, cechuje Łodzian, znanych skądinąd jako groźni przeciwnicy w dziale strzelectwa. Charakterystycznem jest to, że materjał ludzki jest pierwszorzędnie uzdolniony, jeżeli chodzi o sport łuczniczy. Organizacja kursu mocno szwankuje.

CENTRALNY WYSZKOLENIOWY OBÓZ ŻEŃSKI PPW. W STARYM FOLWARKU N/WIGRAMI—LIPIEC 1936.

I turnus. Kursy łucznicze na obozie wyszkoleniowym dowiodły jeszcze raz, że łucznictwo poza całym szeregiem walorów natury utylitarnej dostarcza jeszcze wiele radości. Kurs stał się atrakcją obozu. 25 uczestniczek stawało co dnia naprzeciw 5—kolorowych tarcz w szlachetnej ambicji zdobycia odznaki. W 4-ch krótkich dniach zdobyło 17 odznak.

II turnus. 44 uczestniczki wzięły udział w II kursie łuczniczym. Znów zdobyto 17 odznak łuczniczych. Brak pogody stanął na przeszkodzie osiągnięciu lepszych rezultatów.

OKRĘG V PPW. KRAKÓW — MAJ — CZERWIEC — LIPIEC 1936.

Oddz. PPW. Sosnowiec. Na terenie Sosnowca łucznictwo było dotychczas nieznane. Kurs wywołał duże zainteresowanie. Udział wzięło 37 osób z Oddz. PWP. Sosnowiec, oraz 3 osoby z Oddz. PPW. Będzin. 14 kobiet i 17 mężczyzn ukończyło kurs z wynikiem dobrym. Odznak 25. Oddział uzyskał nagrodę Zarz. Gł. (łuk, 3 strzały).

Oddz. PPW. Nowy Sącz. Z pośród 35 osób, nieregularnie uczestniczących w kursie zaledwie 15 ukończyło pełny kurs. Odznak zdobyto 22. Brak energji i umiejętności zwalczania trudności cechuje kierowników tego działu naszej pracy.

Oddz. PPW. Tarnów. Sprawnie zorganizowany i z rozmachem przeprowadzony był kurs w Tarnowie. Udział brało 72 uczestników z czego: 66 — PPW., 3 — Pol. Kl. Sp., 2 — Z. S., 1 — POW. Mimo 3 klm odległości toru łuczniczego od miasta, trening odbywał się przy dużej frekwencji. 32 członków ukończyło kurs z wynikiem dobrym, 23 zdobyło O. Ł. Organizacja kursu wzorowa. Brawo Tarnów!

WYŻSZY KURS ŁUCZNICZY.

(Obóz treningowy) Kraków. Oddzielne sprawozdanie należałoby poświęcić organizacji i przeprowadzeniu wyższego kursu w Krakowie. Kurs ten, przeprowadzony w 4-dniowym okresie przed IX Narodowemi Zawodami Łuczniczemi i II Centralnemi PPW. miał stać się ukoronowaniem naszego intensywnego, konsekwentnie przeprowadzonego planu. Skupił młodą jeszcze elitę łuczniczą całej naszej organizacji w ilości 61 osób — imiennie powołanych przez Zarząd Główny, reprezentują-



Oddział P.P.W. Wieluń. Ćwiczebne strzelanie placówek Pruszka — Rudnik na strzelnicy w Pruszce.

cych wszystkie okręgi PPW. 31 kobiet i 30 mężczyzn z różnych krańców Polski w zgodnym, harmonijnym, wspólnym wysiłku miało wykonać niezmiernie ciężkie zadanie, poto, by wreszcie przystąpić do ostatecznego egzaminu.

Były u nas w Polsce przeprowadzane zbiorowe treningi, obozy treningowe — przy liczebności 10 — 15 osób. Fakt udziału tak dużej liczby zawodników i to występujących w jednej zwartej grupie, nie miał dotychczas precedensu. Przeprowadzenie ostatecznego „żelaznego" treningu przed zawodami wymagało w naszych warunkach ogromnego wysiłku i poświęcenia tak ze strony zawodników, jak i kierownictwa.

Egzamin zdaliśmy celująco. Ale do tej sprawy powrócimy jeszcze później, analizując nasz udział w Narodowych Zawodach Łuczniczych.

III Zawody Strzelecko - Łucznicze o Mistrzostwo Okręgu VII PPW

Dnia 20 i 21 maja b. r. na strzelnicy Bractwa Kurkowego na Szelągu



Okręg Bydgoszcz. Zwycięski zespół P.P.W. w konkurencji. K. B. K. S. S.

i strzelnicy wojskowej 7 baonu telegr. odbyły się III Zawody Strzelecko-Łucznicze o Mistrzostwo Okręgu Nr. VII PPW.

Zawody odbyły się pod protektoratem ob. Prezesa Zarządu Okręgu Nr. VII. A. Wallnera, Dyrektora Okręgu Poczt i Telegrafów w Poznaniu.

Program zawodów obejmował konkurencje kbks. 3, Pw. 2 i Pd. 2 oraz Ł. 4.

W zawodach wzięło udział 11 zawodniczek i 65 zawodników z poszczególnych sekcyj strzelecko-łuczniczych.

Otwarcie zawodów nastąpiło dnia 20 maja b. r. o godz. 10.15 przez ob. Prezesa Okręgu Nr. VII, w obecności licznych gości z urzędów państwowych, wojskowych, samorządowych, organizacyj przysposobienia wojskowego i społecznych.

Funkcje Komisarza Głównego Zawodów spełniał ob. Piechowski, kierownik Referatu Strzelectwa Zarządu Okręgu. Komisji Klasyfikacyjnej przewodniczył ob. Havliczek Czesław, sekretarz Zarządu Okręgu P. Z. S. S. Komisarzem na strzelnicy z krótkiej broni palnej był ob. Zamyłko Witold, któremu pomagali ob. Wojciechowski i Otomański.

Czołowe miejsca uzyskali następujący zawodnicy:

w kon. Ł. 4 panie: 1) Jankowska Marja 178 pkt., 2) Piechowska Marja 170 pkt., 3) Najderkówna Marta 131 punktów.

w konk. Ł. I panowie: 1) Hoffmann Roman 294 pkt., 2) Szczepaniak Franciszek 217 pkt., 3) Karge Leon 185 punktów.

w konk. kbks. 3 a i c — panie: 1) Cellerówna Władysława 178 pkt., 2) Ormińska Monika 166 pkt., 3) Mańczakowa Weronika 157 pkt.

w konk. kbks. 3 — panowie: 1) Hoffmann Roman 472 pkt., 2) Szczepaniak Franciszek 446 pkt., 3) Kubiś Jan 438 pkt.

w konk. Pw. 2 panowie: 1) Mądreski Stanisław 58 pkt., 2) Misiewicz Fr. 58 pkt., 3) Erbert Stanisław 57 pkt.

w konk. Pd. 2 panowie: 1) Werner Ignacy 208 pkt., 2) Hoffmann Roman 208 pkt., 3) Woźniński Adam 180 pkt.

W dniu 21 maja b. r. po zakończeniu zawodów przez opuszczenie flagi przy dźwiękach hymnu narodowego nastąpiło rozdanie nagród przez ob. Prezesa. Wśród zawodników i zawodniczek rozdano 21 nagród, które ofiarowane były przez Naczelników Wydziałów, Kierowników i Inspektorów Dyrekcji, Naczelników urzędów, położonych na terenie miasta Poznania, Pocztowe Towarzystwo Oszczędności i firmy miejscowe

Równocześnie z strzelaniem zawodników odbyły się na strzelnicy Bractwa Kurkowego strzelania rozrywkowe o nagrody i o O. S. dla gości. Strzelania te cieszyły się dużą frekwencją.

Po rozdaniu nagród zawodniczki i zawodnicy oraz goście bawili się w ogrodzie restauracyjnym Bractwa Kurkowego przy dźwiękach orkiestry Pocztowców.

ODDZIAŁ PPW W ŁODZI

Referat kulturalno - oświatowy Oddziału 7-go PPW. łącznie z Oddziałem IV Żeńskim w Łodzi zorganizował w dniu 15.VIII rb. na kolonji letniej PPW. w Utracie pod Łaskiem uroczystość związaną z przypadającym w tym dniu „Świętem Żołnierza Polskiego".

Program uroczystości wykonany przez uczestników kolonji był następujący:

1) Hymn Narodowy — chór,

2) prelekcję na temat zwycięskiego odparcia nawały bolszewickiej od wrót Warszawy i znaczenia święta Żołnierza Polskiego — wygłosił referent k. o. ob. Juljan Woźniak,

3) 5 okolicznościowych pieśni — chór,

4) zbiorowe tańce ludowe i solowe wykonały dzieci w strojach ludowych,

5) okolicznościowe deklamacje,

6) marsz I-Brygada — chór.

Teren zajmowany przez kolonie P. P. W. był efektownie udekorowany. Na wysokości połowy masztu, na który codziennie wciągana jest flaga narodowa umieszczony został portret Marszałka Piłsudskiego, przyozdobiony żywymi kwiatami. Akademia ku czci Żołnierza Polskiego nie została zamknięta w ramach li tylko dla uczestników kolonii, lecz rozszerzona dla mieszkańców Utraty, którzy w liczbie conajmniej 60 osób z ciekawością przyglądali się i przysłuchiwali poszczególnym wykonawcom programu, żywo ich oklaskując. Wśród widzów był również prawie cały personel upt. Łask i Szczerców, pozatym wiele rodziców, którzy przyjechali odwiedzić dzieci.

Z uwagi na charakter akademii, jak również wykonawców programu oraz wielkie zainteresowanie widzów, podjęta akcja niewątpliwie osiągnęła cel wychowawczo - obywatelski, krzepiąc serca i ducha patrjotycznego wśród obecnych.

ODDZIAŁ PPW LESZNO

Odbywał się w tutejszym Oddziale kurs łucznictwa pod fachowem kierownictwem instruktora ob. Krajewskiego. W kursie prócz 39 obywateli tutejszego Oddziału, brali udział obywatele z oddziałów Gostyn, Jarocin, Kościan, Krotoszyn, Ostrów i Wolsztyn. Zainteresowanie się sportem łucznictwa wśród obywateli było duże, o czem świadczy fakt, że wszyscy obywatele, którzy brali udział w kursie, zdobyli odznakę łuczniczą III stopnia. Instruktorowi Krajewskiemu za gorliwe zajęcie się i fachowe przygotowanie uczestników do sportu łuczniczego Zarząd tutejszego Oddziału PPW. składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

ODDZIAŁ PPW MOGILNO

Dzięki bezinteresownej pracy członków Oddziału PPW. Mogilno zbudowano na terenach ogrodu urzędu p. t. Mogilno nowoczesną o 3 stanowiskach strzelnicę. Członkowie PPW. własną pracą, wykonywaną w czasie wolnym od zajęć służbowych, zbudowali strzelnicę, której uroczyste poświęcenie i otwarcie odbyło się w dniu 3 lipca rb. w obecności ob. Prezesa Zarządu Okręgu pplk. Walnera i przedstawicieli miejscowych władz i organizacyj z panem starostą Zenktelerem na czele. Aktu poświęcenia dokonał ks. Obarski. Dzieło członków PPW. Oddziału Mogilno zasługuje na pełne uznanie i win-

no stać się bodźcem dla innych Oddziałów PPW., że bez wielkich nakładów finansowych, ale przy dobrej woli wszystkich członków można budować strzelnice aby mieć miejsce do zrealizowania hasła: „Ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie", które zwłaszcza w obecnej dobie staje się konieczne. Niech więc w ślad Mogilna pójdzie więcej Oddziałów. Vivat sequentes.

ODDZIAŁ PPW. MŁAWA

Na terenie oddziału 30 PPW. w Mławie na Strzelnicy Stadjonu Sportowego odbyły się oddziałowe zawody strzeleckie pod kierownictwem referenta ob. Gósko Maksymiljana.

W zawodach wzięła udział sekcja strzelecka (35 zawodników) z których to zdobyło odznaki strzeleckie II kl. 12 i kl. III — 21. Ilość zdobytych przez członków odznak świadczy o prawdziwem zainteresowaniu i docenieniu tak szlachetnego sportu jak strzelectwo.

Przy oddziele zorganizowany został kurs pocztowej służby ochronnej, który prowadzi Instruktor ob. Gósko Maksymiljan. Na kursie tym przeszkala się pięciu pracowników. Kurs ten ma się już ku końcowi.

Jak zdobyć wiedzę nie uczęszczając do szkoły

Znów jesteśmy u progu nowego roku szkolnego. I dla młodzieży i dla dorosłych chwila ta wiąże się z podjęciem dalszego ciągu pracy z odrodzoną energją i odświeżonymi siłami.

Wypoczynek, jaki nam daje parotygodniowy urlop, powinien wnieść nowe wartości do naszego życia. Należy wyzyskać większą energję i zdolność do inicjatywy, jaką zwykle na jesieni każdy z nas posiada i zorganizować sobie inaczej, lepiej pozostający od obowiązków zawodowych czas. Wypełnić go treścią, która by podniosła sama przez się wartość teraźniejszości i stanowiła realne podstawy nadziei na lepszą przyszłość. Znaną powszechnie prawdą jest, że wykształcenie nie tylko wzbogaca nasze życie wewnętrzne, ułatwia nieraz pokonywanie trudności zewnętrznych, lecz daje również szanse lepszego urządzenia się, zdobycia lepszych warunków bytu.

Któż zaś jest tak zadowolony z siebie i swego losu, by nie posiadał żadnych tęsknot, dążących do rozszerzenia swej wiedzy, żadnych ambicji lepszego sprostania obowiązkom zawodowym i pójścia wyżej w hierarchji osiągalnych stanowisk?

Oto chwila może lepsza od innych, by dać przyjść do głosu często ukrytym pragnieniom i przypomnieć sobie, że wszelkie możliwości kształcenia się są stale przed nami otwarte.

Można przecież nie porzucając domu i zajęcia zapełnić produkcyjną pracą wolne godziny dnia czy wieczora i kształcić się korespondencyjnie planowo i pod kompetentnym kierunkiem.

Tu przychodzi z pomocą *Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny* (Warszawa, Aleje Ujazdowskie 20 m. 7, tel. 8-21-10), który przy pomocy prowadzonych przez siebie kursów dokształca, przygotowując metodą korespondencyjną do egzaminów państwowych z zakresu szkoły powszechnej i gimnazjum.

Oparte ściśle na programach Min. W. R. i O. P., przystosowane do umysłowości i zainteresowań dorosłych kursy Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego zastępują i podręcznik i żywe słowo nauczyciela. Dostarczane uczącym się zeszytami połączonymi w serję, zawierają pełny materjał potrzebny do nauki. Prace piśmienne Ucznia na tematy zadane, przesyłane do P. U. K. do kontroli i poprawienia, powracają do Ucznia z obszernemi uwagami nauczyciela. Uczący się nie jest pozostawiony samemu sobie; w słowach nauczyciela znajduje umiejętną pomoc, bezstronną ocenę swych wysiłków i życzliwą, zachętę do dalszej pracy. Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, przyjaciel wszystkich samouków, znający trudności, z jakimi niejednokrotnie w dążeniu swem do wiedzy borykać się muszą, zanotowane ma w rejestrach swego długoletniego doświadczenia, że miesiące jesienne to okres najintensywniejszego garnięcia się dorosłych do nauki — to słusznie wybrany moment do zabrania się do pracy nad sobą.

W każdej chwili można rozpocząć naukę.

Prospekty i informacje udziela Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny bezpłatnie.

Rodzina Kolejowa

Wydawnictwo to, gazeta ścienna, wychodząca jako dwutygodnik — organ Stowarzyszenia Rodzina Kolejowa, jest wydawnictwem naprawdę pożytecznem, dobrze pomyślanem i wykonanem. Tak układ aktualnych zagadnień i wiadomości, jak i sposób podania ich, są ponad wszelką krytykę. Redaktorem tego wydawnictwa jest Józef Władysław Kobylański.

Adres redakcji i administracji: Zarz. Główny Rodziny Kolejowej, Warszawa, ul. Chałubińskiego 4.



Mistrzostwa łucznicze świata — Praga Czeska.
Ob. Wójcik Józef P.P.W. najlepszy z zawodników polskich.

Dzieci pocztowców na koloniach letnich w Świdrze

Letnisko w Świdrze — pięknie zalesiony 22-u morgowy teren z 8 willami, własność Związku Prac. Poczt T. i T. jest corocznie chętnie odwiedzane i zamieszkiwane przez kolegów chcących zażyć wytchnienia po ciężkiej pracy zawodowej i dla nabrania nowych sił w czasie urlopu.

Zarząd Główny Związku Pracowników Poczt T. i T. wspólnie z Warszawskim Zarządem Okręgowym tegoż Związku, wykorzystując właściwości letniska zorganizował jak poprzednio tak i w roku bieżącym kolonję letnią dla dzieci członków Związku i sierot po pocztowcach.

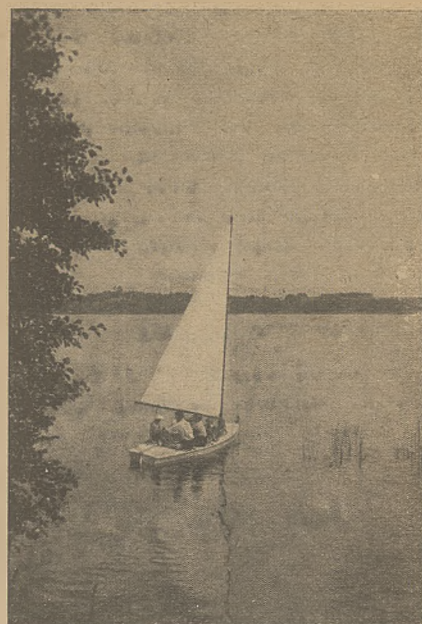
Na urządzonej kolonji, która trwała od 6 lipca do 3 sierpnia rb. znalazło pomieszczenie 54 dzieci — za skromną opłatą ze strony rodziców — pod opieką dwóch fachowych wychowawczyń. Na kolonji prowadzona była we własnym zakresie kuchnia, z której otrzymywały dzieci pięć razy dziennie obfity i zdrowy posiłek.

W dnie pogodne (a pogoda naogół dopisywała), korzystały dzieci z różnych urządzeń do zabaw ruchomych, z kąpieli rzecznej oraz zabawiały się wspólnie pod dozorem wychowawczyń. W czasie deszczu przebywały dzieci na werandach przy grach i zabawach pokojowych.

Nastrój wśród dzieci — skazanych niejednokrotnie na przebywanie w dusznych mieszkaniach i ciasnych podwórkach miejskich — był znakomity, a przeprowadzone badanie lekarskie przez Dra Z. Pobożego wykazało znaczną poprawę i przybytek na wadze u wszystkich dzieci. Dość wspomnieć, że z żalem rozstawano się z kolonją, niektóre dzieci pozostały nadal z rodzicami, którzy zajęli opróżnione po kolonji mieszkania.

Roześmiane i opalone twarzyczki dzieci były podzięką dla organizatorów kolonji.

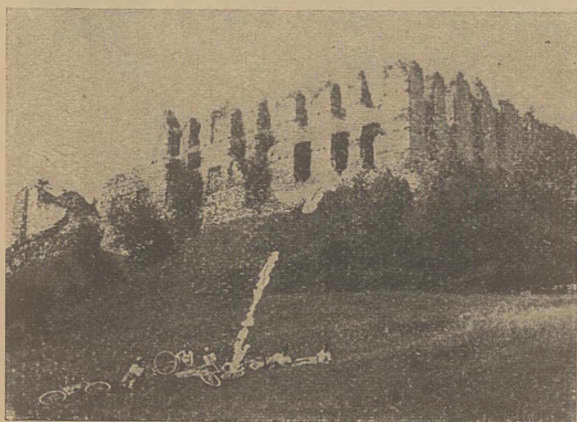
Dnia 2 sierpnia rb. odbyło się w obecności przedstawicieli Zarządu Głównego oraz licznie przybyłych rodziców, zamknięcie kolonji zakończone obdarowaniem dzieci słodyczami, puszczaniem ogni sztucznych, chóralnym śpiewem dzieci przy rozpalonem ognisku, tańcami do których ochoczo przygrywała orkiestra związkowa oraz wspólną fotografją.



Kurs żeglarski Centraln. obozu żeńskiego.



Okręg Kraków. Powitanie prezesa ob. Spetta Alfreda przez wdzięczną dzieci kolonji.



Oddział P.P.W. Sosnowiec. Wycieczka członków do ruin zamku w Rabsztynie.



Uczestnicy kolonji w Utracie — po wylosowaniu — gra w siatkówkę.

Na temat radia

O czem mówiłbym ci dziś czytelniku jeśli o niczem innem nie mówi się obecnie w Warszawie, jak tylko o wystawie radiowej. Wiesz, że wystawa taka się odbywa. Napewno słuchasz nadawanych ze studia, zainstalowanego na tej wystawie, wszelakich audycyj Polskiego Radia. Ale trzeba na tej wystawie być, trzeba na własne oczy obejrzeć ją — żeby mieć pełne wrażenie. Nie możesz być?

Cóż — spróbuję ci opowiedzieć jakie wywarła wrażenie na mnie i może ci to zastąpi zwiedzenie wystawy, a może właśnie, mimo wszystko, wybierzesz się na wystawę.

A więc posłuchaj.

Odbywa się wystawa w ramach zorganizowanego na wielką skalę i z dużym rozmachem pokazu przemysłu metalowego i elektrycznego. Radio wraz z pocztą i telefonami ma własny, bardzo gustowny pawilon. W tym właśnie pawilonie mieści się pokazowe studio Polskiego Radia, dostępne dla publiczności. Tu również, w głównej części pawilonu, rozmieszczone są tablice i eksponaty, ilustrujące rozwój i obecny stan radiofonii w Polsce. Pozatem na terenie całej wystawy przeprzemysłu metalowego i elektrycznego poumieszczane są głośniki radiowe.

Kiedy wchodziłem na teren wystawy, przez głośniki te rozbrzmiewały słowa jakiegoś odczytu. Po paru minutach, wszedłszy do pawilonu, w którym mieści się studio Polskiego Radia, ujrzałem prelegenta. Ale to jeszcze nic. Prelegent w radio to zwykła rzecz. To natomiast co ujrzałem nie było takie znów zwykłe. Ponieważ studio Polskiego Radia na wystawie wyglądem nie różni się prawie od zwykłej estrady czy sceny, zwiedzający wystawę mogą nietylko słuchać audycyj radiowych, ale i patrzeć na wykonawców. Więc zarówno na jakiś wybitny zespół muzyczny, na jakąś ulubioną orkiestrę, jak i na znakomitego pisarza, mówiącego przez radio.

Publiczność, którą ujrzałem w pawilonie radiowym, słuchała z zaciekawieniem i niemałem zdumieniem prelegenta, którym był dawny przyboczny adiutant Marszałka Piłsudskiego, major Mieczysław Bohdan Lepecki. Mówił o podróży do Rosji Sowieckiej, z której właśnie przed paru dniami powrócił, jak bowiem wiadomo — major Lepecki jest i zamiłowanym podróżnikiem i autorem blisko już trzydziestu książek podróżniczych. Ostatnia jego podróż miała specjalne cele. Pragnął on objechać raz jeszcze te wszystkie miejscowości, w których albo Marszałek Piłsudski przebywał na wygnaniu, albo wogóle do których zsyłani byli Polacy za działalność, skierowaną przeciw zaborcy. Przyczem ze wszystkich tych miejscowości miał major Lepecki pobrać ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego, budujący się obecnie na Sowińcu. Major Lepecki mówił, siedząc przed mikrofonem, o wrażeniach z tej swojej podróży a publiczność dziwiła się, że to tak prosto to wszystko wygląda.

Mała czerwona lampka pali się przed prelegentem, prelegent mówi chyba do tej czerwonej lampki właśnie — i idzie to to na cały świat! Proste a zarazem jakże niezrozumiałe, jakże tajemnicze. Prawdziwy cud XX wieku!

Wraz z innymi, po skończonym odczycie, oglądam plansze i eksponaty cud ów cokolwiek wyjaśniające, uprzystępniające zwyczajnemu ludzkiemu rozumowi, a zarazem ilustrujące dzieje tego cudu XX wieku w Polsce.

I tu, jeśli idzie o dzieje radjofonii polskiej, dwa z pośród wystawionych eksponatów nietylko mają dziś wielką wartość już historyczną, ale są jeszcze ponadto przedmiotem głębokiego z naszej strony kultu. Szczególne te eksponaty, to dwa megafony, przez które przemawiał Marszałek Piłsudski: raz na Zjeździe Legjonistów, drugi zaś raz — do dzieci, opowiadając im piękną i mądrą bajkę, której sam był autorem.

Tuż obok tych dwu mikrofonów umieszczona jest plansza, ilustrująca działalność Polskiego Radia w służbie państwa. Widzimy tu szereg fotograficznych zdjęć najwybitniejszych mężów stanu i polityków współczesnej Polski, podczas wygłaszania przez nich przemówień przed mikrofonem. Znamy zresztą dobrze działalność radia od tej strony — i nie potrzebujemy chyba przypominać sobie doniosłej roli, jaką w tej dziedzinie odgrywa.

Interesujące są tablice, charakteryzujące kontakt Polskiego Radia ze społeczeństwem; nie można nie cieszyć się, że ów kontakt rozciąga się na tak bardzo rozległe rzesze naszego społeczeństwa. Radio dziś już dociera do wszystkich warstw społecznych: korzystają dziś z radia i robotnik, chłop, i nauczyciel, i urzędnik, i ksiądz i handlowiec; przyczem w celu udostępnienia radia i tym, których na zainstalowanie odbiornika radiowego wyłącznie dla siebie nie stać, Polskie Radio otacza specjalną troską rozwijające się coraz lepiej w ostatnim czasie grupowe, zespołowe korzystanie z aparatów radiowych. Mam tu na myśli słuchanie radia w świetlicach wszelkiego rodzaju, a także wspólne, wysiłkiem kilku gospodarzy, zakładanie radia na wsi.



Prace członkiń naszej organizacji. Mimo obowiązków jest i czas na organizacyjną pracę.

Ta troska Polskiego Radia zasługuje na specjalne podkreślenie.

Wspaniały typ z mikrofonem w ręku, na zdjęciu fotograficznym oczywiście, symbolizuje innego rodzaju kontakt radia ze społeczeństwem, a mianowicie kontakt z aktualnym życiem społecznym w Polsce. I od tej strony znasz czytelniku działalność Polskiego Radia, polegającą na organizowaniu przeróżnych transmisyj radiowych z „terenu". Więc nietylko ze świąt narodowych, czy z uroczystości państwowych, nietylko ze zjazdów organizacyj i stowarzyszeń społecznych, albo z dostojnych imprez w rodzaju dorocznych, oficjalnych posiedzeń Polskiej Akademii Literatury. Ale i z meczów sportowych, i z jarmarków charakterystycznych, i wogóle — z każdego żywego środowiska, którego praca może albo powinna zainteresować ogół społeczeństwa.

Przejdź teraz ze mną czytelniku przed estradą; tylko cichutko, by nie przeszkodzić grającej pięknie orkiestrze. Pokażę ci tu inne ciekawe rzeczy.

Co to jest? — Radiostacja w miniaturze. Mały, mikroskopijny Raszyn; a tu obok na planszy cały kompleks tych przemyślnych urządzeń, dzięki którym słyszeć możemy w Chojnicach, Kołomyi, czy Zdołbunowie to co gra w tej chwili tutaj orkiestra. Jak to się odbywa, nie opowiem, bo nie jestem inżynierem i nie znam się na tem. Najlepiej te rzeczy samemu zobaczyć.

Tuż obok modelu Raszyna mieści się za szklanną ścianą coś w rodzaju jeszcze jednego studia. Demonstrują tu działanie płyt Neumana, z których nadawane są audycje, uprzednio nagrane na płytę. Tu również można zapoznać się z działaniem taśm stille'owych, używanych do tego samego celu.

Oczywiście, to nie wszystko jeszcze, co można zobaczyć na wystawie. Nie wspomniałem oto dotychczas o ciekawej tablicy, z której dowiadujemy się, że nowe nasze radiostacje budujemy z własnych krajowych materjałów i przy pomocy własnych inżynierów i robotników. Radiostacje Toruń, Wilno, Lwów — w ten sposób właśnie powstały. Dużo jeszcze innych niemniej ciekawych rzeczy dowiadujemy się, zwiedzając wystawę. Ale radzę ci jeszcze raz czytelniku: postaraj się zobaczyć sam wystawę.

Najlepsze pióro tu nic nie pomoże.

* * *

Nie mogę czekać do przyszłego miesiąca z pewną uwagą, jaka nasunęła mi się, kiedy słuchałem w ostatnich dniach transmisji z Rzymu włoskiej muzyki ludowej. Nie o to nawet chodzi, że była bardzo ładna. To rzecz przecie naturalna. Godne natomiast podkreślenia jest jeszcze coś innego.

Oto ilekroć radiostacje włoskie nadają dla Polski — mamy okazję słyszeć zapowiadanie transmitowanych audycyj po polsku. Zupełnie poprawnym językiem, aczkolwiek cudzoziemskim akcentem zapowiada speaker audycję, której mają słuchać Polacy; nie można powiedzieć, żeby to nie było dla nas przyjemne. Jest nawet bardzo przyjemne.

Niestety, nie wszystkie stacje zagraniczne postępują w ten sposób, co radio włoskie. Parę dni przed transmisją z Rzymu transmitowana była na wszystkie stacje polskie muzyka lekka z innej radiostacji europejskiej. Zapowiadano tylko w miejscowym języku.

Dlaczego? Czy to tak trudno poprosić naprzykład kogoś z polskiej placówki dyplomatycznej, żeby zapowiedział program po polsku, jeśli z pośród urzędników radia nikt po polsku mówić nie umie?

Pozatem płacimy chyba za te audycje, więc możemy nawet wymagać, by były zapowiadane po polsku.

Jan Szczawiej.

Z żałobnej karty

ś. p. Ob. Stanisław Rojek.

W dniu 17 sierpnia 1936 r. zmarł Obywatel Rojek Stanisław, referent kulturalno - oświatowy Zarządu Oddziału PPW w Nowym Sączu.

Przez śmierć Obywatela Rojka, poniosło PPW niepowetowaną i tem bardziej bolesną stratę, iż ś. p. Obywatel Rojek dobrze rozumiał i należycie doceniał podstawowe elementy wychowania obywatelskiego w pracy pepewiackiej, umiał je racjonalnie i skutecznie wprowadzać w życie i krzewić wśród współpracowników głęboki i bezinteresowny stosunek do pracy społecznej.

Jako działacz społeczny był wytrawnym obserwatorem życia społecznego i prądów w nim nurtujących.

Spokojny, ideowiec, w pracy silny i niewzruszony, trwał na posterunku do ostatniej chwili. Śmierć przerwała Jego pełną poświęcenia pracę w PPW.

Cześć Jego pamięci!

ś. p. Inż. ALEKSANDER PODOLECKI

W dniu 17 lipca b. r. odbył się pogrzeb inż. Aleksandra Podoleckiego, naczelnika Wydziału Technicznego Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie, kapitana rezerwy W. P., odznaczonego Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości i in., Prezesa Zarządu Oddziału Nr. 1 PPW w Krakowie.

Zmarły cieszył się uznaniem i powszechną sympatją, zwłaszcza wśród członków PPW, całą bowiem swoją wiedzę i siły poświęcał dla dobra Organizacji i wyszkolenia członków.

Jako dobry człowiek i urzędnik, sprawiedliwy przełożony i kolega serdeczny, zaskarbił sobie serca wszystkich, toteż na cmentarzu rakowickim w Krakowie zgromadziły się liczne rzesze publiczności oraz pocztowców z Krakowa i Okręgu krakowskiego dla oddania przedwcześnie zmarłemu ostatniej posługi. W pogrzebie wziął również udział korpus oficerski szefostwa łączności z majorem Drewnowskim na czele.

U stopni kaplicy żegnał zmarłego Dyrektor Okręgu P. i T. pułk. Spett, poczem trumnę na ramiona wzięli członkowie PPW.

Kondukt poprzedziła kompanja honorowa PPW ze sztandarem i orkiestrą.

Nad grobem wygłoszono kilka przemówień, a chór PPW odśpiewał kilka utworów żałobnych. Na grobie złożono szereg wieńców, między innemi od Ministra P. i T., Dyrektora Okr. Płk. Spetta, Baonu łączności i innych.

Cześć Jego pamięci!

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, WARECKA 16, MINISTERSTWO P. i T.
TEL. 5-55-20, WEWN. NR. 192, MIEJSKI 6-68-64.

CENY OGŁOSZEŃ: CAŁA STRONA 400.—, PÓŁ STR. 250.—.

REDAKTOR: SŁAWOMIR ROSOCHACKI. WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POCZTOWEGO PRZYSP. WOJSKOWEGO.

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2. Tel. 11-48-45.

Kronika gospodarcza

PRACA PORTÓW GDYNI I GDAŃSKA W OPINJI GDAŃSKIEJ IZBY HANDLOWEJ.

Izba Handlowa w Gdańsku wydała w tych dniach rocznik gdańskiego handlu, przemysłu i żeglugi za 1935 r., w którym między innemi charakteryzuje prace portów Gdyni i Gdańska.

Według tego rocznika obrót towarowy portu gdańskiego za r. 1935 wyniósł 5,1 miljona ton, czyli zmniejszył się o 20%, podczas gdy w Gdyni wzrósł w tymże roku, osiągając cyfrę 7,4 miljona ton. Ze spadku obrotów portu gdańskiego wynika, że Gdańsk w wymianie towarowej Polski z zagranicą drogą morską zmniejsza się na korzyść Gdyni.

W r. 1935 przez obydwa porty przeszło 73,4% handlu zagranicznego Polski (przywóz 49%, wywóz 77,9%). Udział zaś portów był następujący: Gdańsk 28,9% (przywóz 15,4%, wywóz 31,4%), Gdynia 44,5% (przywóz 33,6%, wywóz 46,5%).

Jak wynika z porównania, wartość towarów przechodzących przez Gdynię jest znacznie większa, aniżeli towarów przechodzących przez Gdańsk. Naprz. wartość przeciętna tony w handlu zagranicznym Polski w 1935 r. wyniosła 111,4 zł. (eksport 56,1 zł., import 418,1 zł.), w tem zaś Gdańsk 76,8 zł. (eksport 65,7 zł., import 195,2 zł.), Gdynia 106,9 zł. (eksport 49,7 zł., import 520,1 zł.).

W eksporcie przez Gdańsk jednak przechodzą bardziej cenne towary, aniżeli przez Gdynię, natomiast w imporcie Gdynia znacznie przewyższa wartością Gdańsk. Tłumaczy się to tem, że port gdyński, dzięki szeroko rozwiniętym regularnym połączeniom linjami żeglugowemi z ważniejszemi portami światowemi, przyciąga do siebie w imporcie większą część cenniejszych towarów drobnicowych, podczas gdy w eksporcie przeważa w porcie gdyńskim węgiel.

Należy dodać, że wyżej scharakteryzowany stan pracy portów odnosi się do 1935 r., natomiast w roku bieżącym zaobserwowano dość znaczny powrót drobnicy do portu gdańskiego, tak że rok bieżący wypadnie bardziej korzystnie dla Gdańska.

BILANS BANKÓW POLSKICH

Według zestawień dokonanych przez komisarjat bankowy ministerstwa skarbu, łączny bilans surowy działających w Polsce 40-tu banków i 9-ciu domów handlowych, został zamknięty w dniu 31-ym maja r. b. sumą 1.998.7 milj. zł., co w porównaniu ze stanem w dniu 30-ym miesiąca poprzedniego wykazuje zmniejszenie o 23 milj. zł.

W stanie biernym kapitały zakładowe utrzymały się na poprzednim poziomie 214,6 milj. zł., wkłady à vista na książkach wkładkowych wykazały sumę 262,9 milj. zł., wkłady terminowe — 181,8 milj. zł., rachunki bieżące 169,3 milj. zł., redyskonto i dyskonto akceptów Banku Akceptacyjnego 186,6 milj. zł., listy zastawne i obligi 128,7 milj. zł. i t. p.

W stanie czynnym papiery wartościowe i t. p. 124,1 milj. zł., weksle zdyskontowane 325,5 milj. zł., rachunki bieżące 405,4 milj. zł., pożyczki terminowe 79,5 milj. zł., długoterminowe pożyczki hipoteczne 134,3 milj. zł., kredyty akceptacyjne 212,2 milj. zł., nieruchomości 39,3 milj. zł., udziały i akcje 26,8 milj. zł., należności z układów konwersyjnych 47,2 milj. zł

FORMY ORGANIZACYJNE RADY HANDLU ZAGRANICZNEGO

Na terenie samorządu gospodarczego jak również związków i organizacyj przemysłowych oraz handlowych, odbywają się prace, mające na celu ustalenie bliższych form organizacyjnych Rady Handlu Zagranicznego.

Należy dodać, że do Rady Handlu Zagranicznego opartej obecnie na nowych podstawach, poza przedstawicielami samorządu przemysłowo - handlowego, rolniczego i rzemieślniczego, weszli również reprezentanci dobrowolnych centralnych organizacyj gospodarczych.

OBROTY PORTU GDYŃSKIEGO ZA PIERWSZE PÓŁROCZE R. B.

W pierwszem półroczu b. r. ogólne obroty towarowe portu gdyńskiego (łącznie ze śródlądowem) wyniosły 3.676.814,6 ton wobec 3.565.047,4 ton w tym samym okresie roku ubiegłego, wykazując tem samem 3,1%-owy wzrost obrotów.

Obroty zamorskie wykazały natomiast 3,4%-owy wzrost (3.609.084,7 ton wobec 3.489.514,1 ton w roku 1935).

Przywóz zamorski w tym samym okresie czasu (od stycznia do czerwca wł.) 1936 r. wyniósł 549,352,9 ton wobec 559.826,3 ton w 1935 r., wykazując 1,8%-owy spadek.

Wywóz zamorski w tym samym czasie (styczeń — czerwiec) wyniósł 3.059.731,8 ton w 1936 r. wobec 2.929.687,8 ton w 1935 r., wykazując natomiast 4,4%-owy wzrost obrotów.

Obroty przybrzeżne łącznie z W. M. Gdańskiem w pierwszem półroczu rb. wyniosły 23.682.7 ton wobec 13.113,4 ton w roku ubiegłym.

Obroty z wnętrzem kraju drogą wodną w tym samym okresie czasu wyniosły 44.047,2 ton wobec 62.419,9 ton w roku ubiegłym

KORZYŚCI Z KONWERSJI POŻYCZKI NARODOWEJ

Pożyczka Narodowa nie została objęta w dekrecie konwersyjnym przymusem wymiany na obligacje 4% Pożyczki Konsolidacyjnej, jednak możność zamiany obligacyj Pożyczki Narodowej na obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej posiada duże znaczenie dla posiadaczy Pożyczki Narodowej ze względu na korzyści, jakie im przynosi konwersja.

Pożyczka Narodowa jest papierem imiennym, nie dopuszczonym do obrotów giełdowych, nowa zaś Pożyczka Konsolidacyjna jest papierem na okaziciela, a więc dopuszczona będzie bez żadnych ograniczeń do wolnego obrotu na giełdzie i do zastawu. Posiadacze Pożyczki Narodowej po zamianie jej na Pożyczkę Konsolidacyjną będą mogli więc w każdej chwili upłynnić zamrożone niejako obecnie w ich rękach kapitały. Pozatem niewątpliwą korzyść przedstawiają dla posiadacza obligacyj Pożyczki Konsolidacyjnej premje, wypłacane przy jej umarzaniu, które odbywa się drogą losowania. Jak wiadomo, przy umarzaniu Pożyczki Konsolidacyjnej w ciągu pierwszych dziesięciu lat Skarb Państwa wypłacać będzie za 100 - złotową obligację 120 zł., a w następnych latach — 115 zł., nadpłata ta wynosi zatem 20. a później 15%. Tych możliwości — a więc sprzedania obligacyj na wypadek potrzeby oraz uzyskania premji przy umarzaniu — Pożyczka Narodowa swym posiadaczom nie daje

Obligacje Pożyczki Narodowej przyjmowane będą do konwersji jedynie od pierwonabywców, względnie od osób, które otrzymały je na zasadzie formalnego przelewu, uzyskanego w myśl obowiązujących przepisów.

Obóz morski P. P. W.



Moment podniesienia bandery w ośrodku morskim P.P.W.



Kolarze w ośrodku morskim.



Grupa uczestniczek ośrodka morskiego.



Fragment jadalni ośrodka.



Odpoczynek uczestników obozu kolarskiego po wyjeździe



Kolarze decydują się na dalszą drogę.